VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka (nr 70)

z dnia 22 stycznia 2013 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka (nr 70)

22 stycznia 2013 r.

Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka, obradująca pod przewodnictwem posła **Ryszarda Kalisza (SLD)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– „sprawa podejrzeń korupcji w Sądzie Najwyższym".

W posiedzeniu udział wzięli: **Andrzej Seremet** prokurator generalny wraz ze współpracownikiem, **Wojciech Hajduk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości wraz ze współpracownikami, **Karolina Siniarska** pełnomocnik nieprofesjonalny J. Matkowskiego.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Kwiatkowska, Barbara Orlińska, Maciej Zaremba** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Otwieram posiedzenie Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Jednocześnie informuję wszystkich, że to jest inauguracja tej właśnie sali, a członków Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka informuję, że właściwą salą naszej komisji będzie ta po drugiej stronie. Ona jest nieco mniejsza. Ze względu na zainteresowanie dzisiejsze posiedzenie zostało zwołane w tej sali, ale co do zasady będziemy nasze posiedzenia odbywali w sali 02. Ze względu na sytuację, która miała miejsce przed dwoma miesiącami z udziałem prokuratorów prokuratury wojskowej w małej salce 307 udało się doprowadzić w porozumieniu z Kancelarią Sejmu do tego, że szybko zostały przygotowane kolejne sale. Zatem mamy trochę lepsze warunki pracy, z czego wyrażam zadowolenie.

Witam serdecznie pana ministra Wojciecha Hajduka, a przede wszystkim pana prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta i pana prokuratora Ryszarda Tłuczkiewicza. Porządek dzisiejszego posiedzenia zwołanego w trybie art. 152 ust. 2 regulaminu Sejmu na wniosek grupy posłów Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość obejmuje informację prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości na temat sprawy podejrzeń korupcji w Sądzie Najwyższym. Jednocześnie chciałbym poinformować – bo sprawa tytułu naszego posiedzenia wzbudziła w Sądzie Najwyższym pewnego rodzaju emocje, w nawet wręcz stwierdzenia, że tak nie wypada – iż zgodnie z art.152 ust. 2 regulaminu Sejmu przewodniczący komisji zwołuje posiedzenie komisji w sprawie wskazanej i zatytułowanej we wniosku poselskim. Zamierzam na piśmie wyjaśnić to Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego. A niniejszym informuję, żeby to nazewnictwo nie wzbudzało dalszych kontrowersji, posłowie, w tym przypadku posłowie PiS, jako przedstawiciele narodu w Sejmie Rzeczypospolitej mają prawo do wskazywania tematu, którym zajmują się i czynią to na swoją własną odpowiedzialność.

Proszę panu prokuratora generalnego pana Andrzeja Seremeta o przedstawienie informacji w tym zakresie.

Prokurator generalny Andrzej Seremet:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni państwo, zostałem zaproszony na posiedzenie Wysokiej Komisji, żeby przedstawić informację w sprawie – i tu cytat, odnoszący się również do słów pana przewodniczącego – „podejrzeń korupcji w Sądzie Najwyższym". Takie określenie porządku obrad zmusza mnie do stwierdzenia na wstępie, że przedmiotem umorzonego niedawno śledztwa Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie, która to decyzja odbiła się szerokim echem i stała się przedmiotem licznych publikacji medialnych, nie była korupcja w Sądzie Najwyższym lub w jakimkol-

wiek innym sądzie. Prokuratura Apelacyjna w Krakowie na podstawie art. 17 §1 pkt 1 Kodeksu postępowania karnego umorzyła postępowanie przygotowawcze oznaczone sygnaturą AP V DS 46/09/S w sprawie – i tu cytat – „powoływania się w okresie od 22 grudnia 2008 r. do 14 października 2009 r. we Wrocławiu, Warszawie i innych miejscowościach na terenie Polski oraz poza jej granicami na wpływy w Sądzie Apelacyjnym we Wrocławiu oraz w Sądzie Najwyższym i podjęcia się pośrednictwa w załatwieniu korzystnych dla ustalonej osoby orzeczeń sądowych w sprawie o sygnaturze I C 247/08 Sądu Okręgowego we Wrocławiu Wydział I Cywilny w zamian za korzyści majątkowe i obietnice ich udzielenia, to jest o przestępstwo z art. 230 § 1 Kodeksu karnego".

Brak jest podstaw do przypisywania któremukolwiek sędziemu lub pracownikowi Sądu Najwyższego przyjęcia korzyści majątkowej lub dopuszczenia się innego rodzaju zachowań korupcyjnych. Nie ustalono też, że w sprawie Sądu Najwyższego o powołanej sygnaturze, z którą związany był czyn stanowiący przedmiot śledztwa doszło do jakichkolwiek nieprawidłowości czy to w zakresie sposobu postępowania, czy też zapadłych orzeczeń. Płatnej protekcji nie można utożsamiać z łapownictwem. Sprawcą tego przestępstwa może być wyłącznie osoba, która sama nie jest uprawniona do załatwienia danej sprawy jako funkcjonariusz publiczny.

Uważam, że przedmiot i powody umorzenia śledztwa powinny zostać ujawnione Wysokiej Komisji i opinii publicznej. Przemawiają za tym zwłaszcza doniesienia medialne, z których wynikało, że sędziowie Sądu Najwyższego mieli dopuścić się zachowań mogących wskazywać na ich korupcyjne tło. Podkreślam raz jeszcze – ustalenia śledztwa Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie nie dają podstaw by mówić o takich zachowaniach.

Postępowanie przygotowawcze w tej sprawie zostało wszczęte 28 października 2009 r. na podstawie materiału przekazanego przez Centralne Biuro Antykorupcyjne wraz z zawiadomieniem z 19 maja 2009 r., uzupełnionym następnie 28 października 2009 r. Zawiadomienie i przekazane w nim materiały obejmowały szereg zdarzeń, które – w opinii Centralnego Biura Antykorupcyjnego – związane były z zachowaniami o charakterze korupcyjnym. Do takich zachowań miało dochodzić w różnych instancjach wymiaru sprawiedliwości. Głównym wątkiem śledztwa było – wspomniane już – powoływanie się w okresie od 22 grudnia 2008 r. do 14 października 2009 r. we wskazanych wcześniej miejscowościach na wpływy w Sądzie Apelacyjnym we Wrocławiu oraz w Sądzie Najwyższym i podjęcie się pośrednictwa w załatwianiu korzystnych dla określonej osoby orzeczeń sądowych w sprawie I C 247/08 Sądu Okręgowego we Wrocławiu. Przedstawione przez CBA materiały pochodziły z prowadzonych przez ten organ czynności operacyjno-rozpoznawczych zarówno z kontroli operacyjnej, o której mowa w art. 17 ustawy o Centralnym Biurze Antykorupcyjnym, jak i z czynności przewidzianych w art. 19 tej ustawy, związanych z wręczeniem korzyści majątkowej. Miały one charakter niejawny. Stąd zgromadzony w sprawie materiał chroniony jest przepisami ustawy o ochronie informacji niejawnych. Nawet prokurator generalny nie jest uprawniony do zdjęcia z zebranych dokumentów klauzuli niejawności. Zatem nie mogę odwoływać się do tych materiałów. Proszę o niezadawanie mi pytań dotyczących ich zawartości. Prawo zabrania mi ujawnienia takich informacji. Podkreślam jednak, że treść tych materiałów nie miała znaczenia dla podjętej decyzji o umorzeniu wskazanego wątku śledztwa.

Powodem rozstrzygnięcia Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie były względy natury prawnej, które mogą, a nawet powinny zostać ujawnione publicznie. Wspomniane postępowanie Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie nie zostało jeszcze w całości zakończone. Ma ono wielowątkowy charakter. Do tej pory zostały podjęte dwie decyzje o częściowym umorzeniu śledztwa. Nadto w oparciu o wyłączony do odrębnego postępowania materiał dowodowy skierowano jeden akt oskarżenia.

Dnia 28 czerwca 2012 r. wydano dwa postanowienia o częściowym umorzeniu śledztwa na podstawie art. 17 § 1 pkt 1 k.p.k. Po pierwsze – w zakresie czynu kwalifikowanego z art. 230 § 1 Kodeksu karnego, to jest powoływanie się na wpływy w organach wymiaru sprawiedliwości. Umorzenie nastąpiło wobec braku danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia czynu zabronionego. Po drugie – w zakresie czterech czynów kwalifikowanych z art. 230 § 1 i innych, to jest powoływanie się na wpływy w organach prokuratury, a także udzielanie oraz przyjmowanie korzyści majątkowych.

Umorzenie nastąpiło również z braku danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia tych czynów. Ponieważ w sprawie nie występowały podmioty uprawnione do zaskarżenia końcowych decyzji merytorycznych, oba orzeczenia są obecnie prawomocne. Ponadto 1 października ub. r. prokurator w zakresie kolejnego wątku skierował do Sądu Rejonowego dla Wrocławia Śródmieścia akt oskarżenia o sygnaturze AP V DS 38/12/S przeciwko Mirosławowi M. o przestępstwa z art. 230 §1 Kodeksu karnego w związku z art. 12 i art. 230, tj. powoływanie się na wpływy w sądzie i w prokuraturze. Wyrokiem z 12 listopada ub. r. oskarżony w tej sprawie został uznany za winnego popełnienia zarzucanych mu czynów i skazany na karę łączną trzech lat pozbawienia wolności oraz karę łączną grzywny w wysokości 200 stawek dziennych. Wysokość jednej stawki dziennej ustalono na 250 zł. Wykonanie orzeczonej łącznej kary pozbawienia wolności zawieszono na sześcioletni okres próby. Orzeczono także przepadek na rzecz Skarbu Państwa równowartości korzyści osiągniętej przez oskarżonego z przypisanych mu przestępstw. Wyrok zapadł w trybie konsensualnym na podstawie art. 343 i 335 k.p.k. Orzeczenie obecnie jest prawomocne.

W Departamencie ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Generalnej dokonano w trybie nadzoru służbowego analizy zapadłych decyzji o częściowym umorzeniu śledztwa pod kątem ich zasadności. Chodzi o decyzje, o których wspomniałem przed chwilą. W tym celu dokonano również szczegółowej analizy akt sprawy. Jak wynika z uzasadnienia pierwszego z postanowień o częściowym umorzeniu śledztwa, przyczyną podjęcia tego rodzaju decyzji przez Prokuraturę Apelacyjną w Krakowie były względy proceduralne, które uniemożliwiły – w ocenie prokuratora autora orzeczenia – wykorzystanie w toku śledztwa jako materiału dowodowego przekazanych przez Centralne Biuro Antykorupcyjne materiałów operacyjnych uzyskanych w trybie art. 17 i art. 19 ustawy z 9 czerwca 2006 r. o Centralnym Biurze Antykorupcyjnym. Prokurator, umarzając postępowanie, m.in. stwierdził, że po pierwsze – w przedłożonych prokuratorowi generalnemu wnioskach szefa CBA o wyrażenie zgody na czynności operacyjno-rozpoznawcze opisano niezgodnie z rzeczywistością okoliczności uzasadniające istnienie wiarygodnej informacji o przestępstwie w rozumieniu art. 19 ust. 1 ustawy o CBA, w konsekwencji czego nastąpiło wdrożenie określonych czynności tam opisanych. Zgoda prokuratora generalnego na wdrożenie czynności operacyjno-rozpoznawczych, opisanych w art. 19 ustawy o CBA w odniesieniu do czynu będącego przedmiotem decyzji merytorycznej, została przez tę służbę uzyskana na podstawie niezgodnych z rzeczywistością danych zawartych we wnioskach szefa CBA. Następnie tak realizowane czynności stanowiły podstawę do wdrożenia kolejnych operacji, co zdaniem prokuratora umarzającego postępowanie, musi być uznane za wadliwe. Pierwotnie sprzecznie z ustawą uzyskana zgoda na wykonanie czynności w trybie art. 19 ustawy o CBA – czyli krótko mówiąc kontrolowane wręczenie korzyści majątkowej, bo o tym jest w istocie mowa i w tej sprawie i jako jedna z form czynności operacyjno-rozpoznawczych wymienionych w art. 19 – przekreśla, zdaniem autora, każdą następną czynność operacyjną w tej samej sprawie operacyjnego rozpracowania i w sprawach uruchamianych na podstawie informacji pozyskanych w jej toku.

Po drugie – wątpliwości co do zgodności z prawem wzbudziła dostrzeżona praktyka prowadzenia w trybie art. 19 ustawy o CBA przez wiele miesięcy – poprzedzających wręczenie korzyści majątkowych – wielu rozmów połączonych z nagrywaniem wypowiedzi z osobami, wobec których planowane było dopiero przeprowadzenie wręczenia korzyści majątkowej lub złożenia jej propozycji. Czynności te prowadzono najprawdopodobniej celem uzyskania dowodów przestępstwa, jednak nie poprzez niejawne wręczenie korzyści, lecz poprzez utrwalenie wypowiedzi tych osób. Tego typu cel, zdaniem prokuratora umarzającego postępowanie, powinien być realizowany wskazanymi wyżej środkami za pomocą kontroli operacyjnej, przewidzianej w art. 17 ustawy o CBA, która skądinąd może być stosowana przy wykonywaniu czynności, o których mowa w art. 19, czyli przy kontrolowanym wręczeniu korzyści majątkowej, bowiem mówi o tym art. 20 ustawy o CBA. Kontrola operacyjna prowadzona na tej podstawie powinna być jednak ograniczona do wręczenia korzyści majątkowej lub złożenia propozycji, tym bardziej że zarówno treść wniosków szefa CBA, jak i postanowień prokuratora generalnego wyra-

żającego zgodę na realizację czynności w trybie art. 19 ustawy o CBA oraz wydanych w ich następstwie zarządzeń szefa CBA wskazuje cel tych czynności w postaci wręczenia korzyści majątkowej. Tak sformułowany zakres zgody prokuratora generalnego, zdaniem autora postanowienia, o którym mówimy, pełni istotną funkcję limitującą możliwości wykonywania poszczególnych czynności, a w konsekwencji jest także ważnym ograniczeniem przy podejmowaniu decyzji co do dowodowego wykorzystania przekazanego przez CBA materiału, zwłaszcza tam, gdzie nie doszło do wręczenia korzyści majątkowej, a następowało jedynie uzgodnienie metody i formy ewentualnego przekazania jej obietnicy lub następowało wyłącznie wypowiadanie twierdzeń, na podstawie których można by wyciągnąć wniosek co do posiadanych wpływów w konkretnych instytucjach lub u niektórych osób. Wobec tego – w ocenie prokuratora, który wydał postanowienie o umorzeniu postępowania – doszło do wykroczenia przez CBA poza zgodę prokuratora generalnego i prowadzenia czynności tak, jak przy kontroli operacyjnej, regulowanej innym artykułem – art. 17 ustawy o CBA, a nie w ramach kontrolowanego wręczenia korzyści majątkowej, o którym mówi art. 19 ustawy o CBA.

Po trzecie – kolejnym wywołującym wątpliwości i kontrowersje zagadnieniem ujawnionym w toku tego śledztwa był brak w ustawie o CBA autonomicznej podstawy prawnej do prowadzenia przez tę służbę niejawnej rejestracji wymienionych w przepisie art. 19 czynności operacyjno-rozpoznawczych za pomocą urządzeń służących do rejestracji obrazu i dźwięku. Taką podstawę przewiduje się w art. 19a ust. 6 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji. W ocenie autora umorzenia, jedyną podstawą prawną uprawniającą do dokonywania rejestracji wypowiedzi osób, w stosunku do których wdrożono czynności w trybie art. 19 ustawy o CBA, umożliwiającą ich późniejsze wykorzystanie dowodowe jest art. 20 w związku z art. 17 ustawy o CBA. Tym samym, zdaniem tego prokuratora, utrwalenie takich rozmów bez uprzedniej zgody sądu wydanej na podstawie art. 17 ust.1 lub ust. 3 ustawy o CBA musi być uznane za niedopuszczalne. W konsekwencji utrwalone w ten sposób wypowiedzi nie mogą być wykorzystane dowodowo – twierdzi prokurator Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie.

Po czwarte – w sprawie zaobserwowano praktykę, że w sytuacji gdy w ocenie CBA zachodziła potrzeba przedłużania czynności w trybie art. 19 ustawy o CBA na podstawie nowego wniosku szefa CBA, po uzyskaniu nowej zgody prokuratora generalnego, szef CBA zarządzał nowe kontrolowane wręczenie korzyści majątkowej w tej samej sprawie i w stosunku do tej samej osoby, jak we wcześniej realizowanym niejawnym wręczeniu korzyści i to bezpośrednio po upływie terminu określonego w poprzednim zarządzeniu. Takie sytuacje powtarzały się kilkakrotnie, co skutkowało prowadzeniem czynności w trybie art. 19 ustawy o CBA wobec tych samych osób i w odniesieniu do tego samego zakresu przedmiotowego przez okres łącznie kilku, a nawet kilkunastu miesięcy, w dodatku w sytuacji, gdy nie dochodziło do wręczenia korzyści albo złożenia jej propozycji. Zdaniem autora postanowienia o umorzeniu, taka praktyka musi być oceniana jako sprzeczna z ustawą z uwagi na obchodzenie przepisów. Bowiem ustawa o CBA w żadnym przepisie nie przewiduje, odmiennie niż ustawa o Policji w art. 19a ust. 4 i 5, możliwości przedłużenia czynności wdrożonych na podstawie art. 19 ustawy o CBA. Taka praktyka winna być, zdaniem tego prokuratora, uznana za pozaprawne zastawianie sieci na osoby objęte rozpracowaniem. Uwzględniając w powyższym zakresie potrzeby praktyki, prokurator umarzający postępowanie uznał regulację zawartą w ustawie o CBA za ułomną, wpływającą ograniczająco zarówno na skuteczność działań służby, jak i w efekcie na możliwość procesowego wykorzystania zgromadzonych wbrew jej przepisom materiałów. Konsekwencją obecnego brzmienia treści przepisów ustawy o CBA, przedstawionej interpretacji przepisów jest uznanie kolejnych czynności kontrolowanego wręczenia korzyści majątkowych wobec tej samej osoby w tej samej sprawie za prowadzone przez CBA bez podstawy prawnej, a wobec tego uzyskane w ich wyniku materiały nie mogą, zdaniem prokuratora, który wydał postanowienie o umorzeniu, stanowić materiału dowodowego.

Po piąte – pojawiła się wątpliwość co do możliwości dowodowego wykorzystania materiałów przekazanych przez szefa CBA z wcześniejszych operacji, w trakcie których nie dokonano wręczenia korzyści majątkowej ani nie złożono – jak też nie przyjęto – jej

propozycji w sytuacji, gdy zostały one udostępnione i przekazane prokuraturze wraz z innymi materiałami operacyjnymi, mogącymi być podstawą czynienia ustaleń dowodowych. W takim przypadku, zdaniem prokuratora, przekazane przez CBA materiały nie mogą być wykorzystane dowodowo. Konsekwencją wadliwego udostępnienia przez szefa CBA materiałów, jest wykluczenie materiałów z nieudanej operacji z materiału dowodowego i nadanie im wyłącznie waloru materiału operacyjnego.

Jeśli chodzi o treść uzasadnienia drugiego z omawianych postanowień, czyli postanowienia o częściowym umorzeniu śledztwa dotyczącego – przypominam – powoływania się na wpływy w organach prokuratury, a także udzielania oraz przyjmowania korzyści majątkowych, to wynika z niego, że podobnie jak w przypadku wątku pierwszego, w toku postępowania pojawiły się problemy natury formalnej, które – w ocenie autora postanowienia – uniemożliwiły wykorzystanie w całości materiału operacyjnego uzyskanego podczas stosowania kontroli operacyjnej. Powołując się m.in. na treść uchwały Sądu Najwyższego z 23 marca 2011 r. o sygnaturze I KZP 32/10, prokurator stwierdził, że niemożliwe jest dowodowe wykorzystanie materiałów uzyskanych w wyniku kontroli operacyjnej w odniesieniu do zakresu podmiotowego lub przedmiotowego, wykraczającego poza oznaczony w pierwotnej decyzji sądu wydanej na podstawie art. 17 ust. 1 i 2 ustawy o CBA i to nawet w przypadku, gdy uzyskano już tzw. zgodę następczą na podstawie art. 17 ust. 3 ustawy o CBA, jednak ona została wydana bez zachowania wszystkich warunków ustawowych. Bowiem takie postanowienie sądu o zgodzie następczej zostało wydane sprzecznie z obowiązującym prawem, a dowody uzyskane na podstawie tego postanowienia muszą być uznane za niedopuszczalne w postępowaniu karnym. Nie jest zatem możliwie – jak twierdzi autor postanowienia – dowodowe wykorzystanie materiałów zgromadzonych z naruszeniem zasad określonych w art. 17 ust. 3 ustawy o CBA, to jest bez dopełnienia wszystkich warunków określonych w tym przepisie.

Przeprowadzona w Prokuraturze Generalnej analiza treści uzasadnień obu zaprezentowanych postanowień o częściowym umorzeniu śledztwa oraz analiza akt tego postępowania doprowadziła do wniosku, że obie decyzje są niezasadne. Z tych względów w trybie § 80 ust. 5 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 24 marca 2010 r. – regulamin wewnętrznego urzędowania powszechnych jednostek organizacyjnych prokuratury, 15 stycznia br. skierowałem pismo do prokuratora apelacyjnego w Krakowie, w którym przedstawiłem m.in. następujące uwagi dotyczące zapadłych 28 września ub. r. decyzji procesowych. Jak wynika z uzasadnienia postanowienia o częściowym umorzeniu śledztwa w zakresie dotyczącym wątku powoływania się na wpływy w organach wymiaru sprawiedliwości, prokurator dokonał jedynie – szczegółowej co prawda – analizy materiałów, które stanowiły podstawę uruchomienia określonej kombinacji operacyjnej z art. 19 ustawy o CBA, stwierdzając jednocześnie, że została ona wdrożona pomimo braku wiarygodnych informacji o przestępstwie. Dlatego uznał, że materiały uzyskane w toku kolejnych czynności prowadzonych w trybie art. 17 i art. 19 ustawy o CBA w ramach tego samego rozpracowania operacyjnego nie mogą być wykorzystane procesowo. Z tego też względu nie przeprowadził wszechstronnej oceny karno-prawnej zachowań poszczególnych osób objętych tym postępowaniem. Zaniechał również wykonania innych czynności procesowych w postaci m.in. przesłuchań świadków. Dokonując oceny zgromadzonego materiału – w ocenie Prokuratury Generalnej – prokurator bezpodstawnie pominął znaczną część materiału operacyjnego, uznając, że nie może on być wykorzystany dowodowo.

Wyrażone przez autora umorzenia stanowisko nie zasługuje na akceptację. Przede wszystkim nie był on uprawniony do dyskwalifikowania w całości jako materiału dowodowego tego, który został zebrany w trybie art. 19 ustawy o CBA, po uzyskaniu stosownej zgody prokuratora generalnego, podobnie jak materiału uzyskanego w trybie art. 17 ust. 1 lub 3 ustawy o CBA. Materiał ten powinien być włączony w poczet dowodów i poddany stosownej analizie przez prokuratora w ramach posiadanych przez niego kompetencji. Polskiemu systemowi prawnemu nie jest bowiem znana zasada „owoców zatrutego drzewa", uniemożliwiająca wykorzystanie dowodów uzyskanych w następstwie naruszenia obowiązujących procedur. Z tego też względu nie jest możliwe jej stosowanie w postępowaniu karnym. Każda z wdrożonych kolejnych czynności operacyjno-rozpo-

znawczych powinna być oceniana indywidualnie, w tym w kontekście dotychczasowego przebiegu postępowania. Uwagi te odnoszą się również do uruchomionych w toku danego rozpracowania operacyjnego czynności w trybie art. 17 ust. 1 lub 3 ustawy o CBA. Ich dyskwalifikowanie *a priori* bez dokonania uprzedniej analizy jest nieuprawnione.

Ponadto podkreśliłem, że o ile w działaniach funkcjonariuszy CBA prokurator dopatrzył się nieprawidłowości w postaci ewentualnego wyłudzenia zgody prokuratora generalnego na wdrożenie czynności w trybie art. 19 ust. 2 ustawy o CBA, wskazujących na możliwość popełnienia czynu zabronionego z art. 231 § 1 Kodeksu karnego, jego obowiązkiem było wyłączenie w tym zakresie materiału do odrębnego postępowania celem procesowego wyjaśnienia tej kwestii. Dotychczas tego nie uczyniono. W opinii Prokuratury Generalnej, zasadne jest zatem podjęcie na nowo umorzonego w tej części śledztwa o sygnaturze AP V DS 46/09/S celem dokonania w jego dalszym toku oceny karno-prawnej określonych zdarzeń i zachowań w oparciu o szerszy materiał możliwy do dowodowego wykorzystania, zgodnie z uwagami, które przedstawiłem, a także uzupełnienie go poprzez dalsze czynności procesowe.

W przeciwieństwie do tego postanowienia, w drugim orzeczeniu dotyczącym powoływania się na wpływy w organach prokuratury, prokurator dokonał analizy karno-prawnej zdarzeń i zachowań osób objętych tym wątkiem. Podstawę przyjętych przez niego ocen stanowił materiał dowodowy uzyskany w trybie kontroli operacyjnej, zastosowanej na podstawie art. 17 ustawy o CBA. Jak wynika z uzasadnienia postanowienia, prokurator wykluczył z materiału dowodowego ten, który został uzyskany w następstwie wydanych przez sąd zgód następczych, powołując się m.in. na treść uchwały Sądu Najwyższego z 23 marca 2011 r. (I KZP 32/10). Spowodowało to, że poddany analizie przez autora decyzji procesowej materiał był niepełny i nie pozwalał na wszechstronną ocenę karno-prawną zachowań osób objętych śledztwem.

W opinii Prokuratury Generalnej, stanowisko zaprezentowane w postanowieniu z 28 września 2012 r. o częściowym umorzeniu śledztwa nie może zostać zaakceptowane. Poddając w wątpliwość możliwość kwestionowania zgód następczych wydanych na podstawie obowiązującej w tym okresie praktyki ukształtowanej orzecznictwem sądowym, w piśmie do prokuratora apelacyjnego z 15 stycznia br. powołałem się na stanowisko zawarte we wniosku Prokuratury Generalnej – złożonym przed podjęciem uchwały Sądu Najwyższego z 23 marca 2011 r. – stwierdzające, że na przeszkodzie wykorzystania takich materiałów nie stały wówczas żadne zakazy dowodowe, gdyż jak przyjmuje się w doktrynie taki zakaz można wyprowadzić tylko z obowiązujących norm prawnych, a w odniesieniu do omawianej kwestii wynikały one jedynie z zakresu przedmiotowego przestępstw, wobec których może być stosowana kontrola operacyjna oraz tego, czy była ona prowadzona na podstawie prawidłowo wydanego postanowienia sądu. Dlatego też w ocenie Prokuratury Generalnej, nie zachodzą żadne przeszkody procesowe, które uzasadniałyby wykluczenie z materiału dowodowego tego, który został uzyskany na podstawie zgody następczej sądu. W realiach niniejszej sprawy ten materiał może być istotny dla pełnej oceny karno-prawnej zdarzeń i zachowań określonych osób.

Z tego względu decyzja o umorzeniu śledztwa o sygnaturze AP V DS 46/09/S w części dotyczącej powoływania się na wpływy w organach prokuratury uznana została za przedwczesną, gdyż wydano ją w oparciu o niepełny materiał, możliwy do dowodowego wykorzystania. Dlatego też w piśmie z 15 stycznia 2013 r. wskazałem, że niezbędne wydaje się podjęcie umorzonego śledztwa i jego kontynuowanie z uwzględnieniem materiału uzyskanego na podstawie zgód następczych sądu. Podkreśliłem, że w przedmiotowej sprawie wnioski szefa CBA do sądu o wyrażenie zgody następczej były kierowane po uprzednim uzyskaniu w tej sprawie zgody prokuratora generalnego. Istotne było to, że tego rodzaju decyzja sądu pozwalała na wykorzystanie dowodowe materiałów operacyjnych uzyskanych w okresie wcześniejszym, objętym pierwotnym postanowieniem sądu wydanym w trybie art. 17 ust. 1 lub 3 ustawy o CBA. Stosowanie zasad przewidzianych w tych przepisach w sposób wskazany w uchwale Sądu Najwyższego z 23 marca 2011 r. nie pozwoliłoby na wykorzystanie materiałów z okresu wcześniejszego, co jest obecnie ustawowo możliwe po dokonanych w 2011 r. zmianach legislacyjnych.

Jak wynika z tych faktów, u podstaw obu decyzji procesowych Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie legła niewłaściwa wykładnia przepisów, nie zaś błędna ocena materiału dowodowego. Bowiem ten w znacznej części nie był poddany analizie, ponieważ prokurator uznał, że materiały pochodzące z czynności operacyjno-rozpoznawczych nie mogą stanowić dowodu w sprawie z przyczyn, o których mówiłem wcześniej.

Do takiej oceny, którą Prokuratura Generalna uznała za nietrafną, przyczyniła się niedoskonałość unormowań regulujących czynności operacyjno-rozpoznawcze, ich rejestrację i możliwość procesowego wykorzystania materiałów zebranych w ich toku. W mojej ocenie, wadliwa redakcja tych przepisów stwarza pole do dokonywania całkowicie rozbieżnej ich wykładni. To stan, którego nie można akceptować. Stwarza on bowiem zagrożenie, że organy stosujące prawo w różnych postępowaniach zdekodują jego normy odmiennie, co może prowadzić do zniweczenia podstawowego celu postępowania karnego określonego w art. 2 § 1 pkt 1 k.p.k., jakim jest doprowadzenie do tego, by sprawca przestępstwa został wykryty i pociągnięty do odpowiedzialności karnej, a osoba niewinna nie poniosła tej odpowiedzialności. Błędna interpretacja zapisów ustaw, powodowana brakiem ich precyzji może prowadzić zarówno do tego, że sprawca przestępstwa nie poniesie odpowiedzialności, jak i do tego, że niewinny stanie się oskarżonym lub nawet zostanie skazany.

Dlatego – wykorzystując tę okazję – postuluję podjęcie prac ustawowych nad gruntowną nowelizacją przepisów normujących czynności operacyjno-rozpoznawcze służb uprawnionych do ich prowadzenia. W moim przekonaniu, regulacji wymagają zwłaszcza następujące kwestie. Po pierwsze – możliwość wykorzystania procesowego materiałów z czynności operacyjno-rozpoznawczych, o których mowa w art. 19 ustawy o CBA wówczas, gdy nie doszło do przyjęcia lub wręczenia korzyści majątkowej, uzyskano jednak informacje o innych przestępstwach. Po drugie – uprawnienie CBA do niejawnego rejestrowania – nie dokumentowania – przyjęcia i wręczenia korzyści majątkowej na wzór unormowania zawartego w art. 19a ust. 6 ustawy o Policji, a także niejawnego rejestrowania i późniejszego wykorzystania dowodowego – nieraz rozciągniętych w czasie – czynności prowadzących do osiągnięcia tego celu, jak np. negocjacje dotyczące rodzaju korzyści majątkowej. Po trzecie – możliwość przedłużenia stosowania czynności operacyjno-rozpoznawczych przewidzianych w art. 19 ustawy o CBA, tak jak przewidziano to w art. 19a ust. 4 i 5 ustawy o Policji. Po czwarte – możliwość ponownego zarządzenia pod określonymi rygorami czynności operacyjno-rozpoznawczych przewidzianych w art. 19 ustawy o CBA w stosunku do osoby, w odniesieniu do której czynności takie, a więc przyjęcie lub wręczenie korzyści majątkowej zarządzono już uprzednio, ale nie doszło do ich sfinalizowania.

Muszę podkreślić, że jako prokurator generalny nie mam uprawnień do wydania polecenia podjęcia umorzonego postępowania. Stąd też zwróciłem się do prokuratora apelacyjnego w Krakowie z informacją o – w moim przekonaniu – wadliwości wydanych postanowień. Prokurator apelacyjny jest bezpośrednim przełożonym autorów zakwestionowanych decyzji kończących postępowanie i może wszcząć stosowne działania prowadzące do podjęcia umorzonego śledztwa. Zażądałem poinformowania mnie w terminie do 15 lutego 2013 r. o sposobie wykorzystania przekazanych uwag. Jestem przekonany, że w świetle powołanych przeze mnie argumentów postępowanie w zakresie w jakim je umorzono będzie kontynuowane.

Szanowni państwo, zainteresowanie referowaną dziś przeze mnie sprawą podsyciły z pewnością nieprawdziwe informacje zawarte w artykułach opublikowanych w „Gazecie Polskiej" oraz „Gazecie Polskiej Codziennie", sugerujące chronienie przeze mnie przed odpowiedzialnością karną sędziów Sądu Najwyższego z tego powodu, że niegdyś orzekałem w tym sądzie. To oczywisty absurd. Nie miałem żadnego wpływu na treść wydanych postanowień. Osobiście uważam je za niezasadne. Sposób sprawowania przez Prokuraturę Generalną nadzoru nad wskazanym śledztwem jest łatwy do prześledzenia i jest należycie udokumentowany. Prokuratura Generalna nie wydawała żadnych poleceń co do treści końcowego rozstrzygnięcia, a obowiązujące przepisy nie uprawniają jej do tego. Należy podkreślić, że śledztwo będące przedmiotem dzisiejszego posiedzenia prowadził od początku do zakończenia wątku powoływania się na wpływy w Sądzie Naj-

wyższym ten sam prokurator – pan Mariusz Krasoń. Był on autorem zarówno postanowienia o wszczęciu śledztwa, jak i postanowienia o jego umorzeniu w wątku, który jest przedmiotem dzisiejszego posiedzenia Wysokiej Komisji.

Z artykułu „Gazety Polskiej Codziennie" wynikało, że nadzorującego to postępowanie prokuratora Marka Wełnę odwołałem z funkcji zastępcy prokuratora apelacyjnego w Krakowie wówczas, gdy zamierzał przedstawić zarzuty sędziom Sądu Najwyższego. Warto zatem przypomnieć, że w świetle obowiązujących przepisów zarzuty w śledztwie może stawiać jedynie prokurator, który je prowadzi. Takich uprawnień nie posiada żaden z przełożonych czy zwierzchników służbowych prokuratora, w referacie którego pozostaje sprawa. Przełożony nie może też polecić wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów, bowiem polecenia przełożonych nie mogą dotyczyć treści czynności procesowych, a przedstawienie zarzutów jest właśnie czynnością procesową. Prokurator Wełna mógłby przedstawić zarzuty tylko wówczas, gdyby przejął sprawę do osobistego prowadzenia, czego nie uczynił. Należy też przypomnieć, że w przypadku osób chronionych immunitetem procesowym przedstawienie zarzutów musi zostać poprzedzone uzyskaniem zezwolenia na ściganie. W sprawie, która jest przedmiotem zainteresowania Wysokiej Komisji nie opracowano i nie skierowano wniosków o uchylenie immunitetów sędziów Sądu Najwyższego, czy jakiegokolwiek innego sądu. Nie sygnalizowano też zamiarów podjęcia tego rodzaju działań. Oznacza to, że prokuratorzy prowadzący śledztwo nie widzieli podstaw do wystąpienia z takimi wnioskami.

Nieprawdą jest też, że odwołałem prokuratora Wełnę z pełnionej przez niego funkcji. Utracił ją w momencie objęcia funkcji przez nowych zastępców prokuratora apelacyjnego w Krakowie, zawnioskowanych przez prokuratora apelacyjnego w Krakowie, powołanego w maju 2010 r. na postawie przepisów ustawy z 9 października 2009 r. o zmianie ustawy o prokuraturze.

Ponieważ wspomniane artykuły zawierały nieprawdziwe, oszczercze informacje odnoszące się do mnie, zwróciłem się do redaktora naczelnego „Gazety Polskiej Codziennie" o wycofanie się z tych pomówień. Brak merytorycznej odpowiedzi utwierdza mnie w przekonaniu, że u podstaw wskazanych publikacji leżały względy inne, niż chęć dostarczenia czytelnikom rzetelnej informacji. Dziękuję państwu za uwagę.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję bardzo panu prokuratorowi generalnemu.

Czy wiceminister sprawiedliwości pan Wojciech Hajduk chciałby wypowiedzieć się w tej sprawie? Proszę bardzo.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Wojciech Hajduk:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, chciałem wskazać, że zgodnie z ustawą o Sądzie Najwyższym, minister sprawiedliwości nie ma żadnych kompetencji wobec Sądu Najwyższego. Nie sprawuje nadzoru administracyjnego nad działalnością Sądu Najwyższego, ani nie jest przełożonym sędziów SN. Minister sprawiedliwości nie dysponuje wiedzą na temat okoliczności przedstawionych przez pana prokuratora generalnego. Dlatego nie potrafię odnieść się do tych faktów. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję bardzo. Informuję, że na dzisiejsze posiedzenie był zaproszony Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego pan Stanisław Dąbrowski. Uprzedził mnie, że nie będzie uczestniczył ze względu na stan zdrowia i konieczność dokonania badań.

Rozpoczynamy debatę na temat informacji pana prokuratora generalnego. Kto z pań i panów posłów chciałby zabrać głos?

Pan poseł Kamiński, proszę bardzo.

Poseł Mariusz Kamiński (PiS):

Szanowny panie przewodniczący, muszę na gorąco odnieść się do słów pana prokuratora generalnego. Jestem nieco skonsternowany, bo – jak rozumiem – po analizie decyzji o umorzeniu, którą podjął pan prokurator Krasoń z Krakowa, stanowisko Prokuratury Generalnej jest w znacznym czy zdecydowanym stopniu rozbieżne wobec przesłanek decyzji o umorzeniu śledztwa. Natomiast – jak zrozumiałem – pan prokurator gene-

ralny w trybie nadzoru nie może polecić panu prokuratorowi Krasoniowi zmiany tej decyzji, mimo że Prokuratura Generalna jako organ nadrzędny zdecydowanie kwestionuje tę decyzję i jej merytoryczność. Dla mnie jest to sytuacja całkowicie niezrozumiała. Ponowne kierowanie sprawy do prokuratora, który niemal przez kilka lat prowadził śledztwo w sposób zadziwiający, żeby rozważył merytoryczne zarzuty stawiane mu *de facto* przez Prokuraturę Generalną jako organ nadrzędny… Naprawdę, ręce opadają. To znaczy, na czym – mówiąc kolokwialnie – stoimy, panie prokuratorze. Prokurator Krasoń, Prokuratura Apelacyjna w Krakowie umorzyła śledztwo z zadziwiającym uzasadnieniem, obraźliwym dla funkcjonariuszy państwa polskiego. Jest to wyjątkowa nielojalność prokuratora, który kilka lat prowadził to śledztwo z funkcjonariuszami, a teraz formułuje jakieś zarzuty wobec ich pracy, ale rozumiem, że Prokuratura Generalna w dużej mierze nie podziela tych zarzutów, które legły u podstaw decyzji o umorzeniu śledztwa.

Czyli co dalej z tą sprawą? Przecież nikt nie kwestionuje, że ludzie z wymiaru sprawiedliwości – oczywiście jest pewnym uproszczeniem mówienie o korupcji w Sądzie Najwyższym, chodzi o powoływanie się m.in. na wpływy w Sądzie Najwyższym – przyjmowali korzyści majątkowe za załatwianie spraw, nie na sali sądowej, ale poza nią. Otrzymywali te korzyści majątkowe od funkcjonariuszy, od osób, które pomagały funkcjonariuszom. Mówimy o osobach z szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości – adwokatach, osobach mających immunitet sędziowski, prokuratorach. To śledztwo było wielowątkowe. Obejmowało nie tylko wątek powoływania się na wpływy w Sądzie Najwyższym, ale również inne wątki, gdzie mówi się wprost o prokuratorach, którzy przyjmowali korzyści majątkowe.

Co dalej z tą sprawą? Czy wszystko zależy tylko i wyłącznie od dobrej woli prokuratora Krasonia, który ewentualnie uwzględni częściowo miażdżące uwagi swoich przełożonych? Naprawdę, jestem zdruzgotany, jeżeli rzeczywiście ma to tak wyglądać, że prokurator Krasoń podejmie decyzję.

Panie prokuratorze generalny, jak pan wspomniał, całość materiałów, zdecydowana większość tych materiałów – bo niektóre działania były podejmowane również po moim odwołaniu z funkcji szefa CBA – została przekazana do Prokuratury Krajowej w I połowie 2009 r. bodajże 19 maja. Dnia 19 maja Prokuratura Krajowa, która przez szereg tygodni dysponowała całym materiałem, uznała, iż jest on na tyle wartościowy, że skierowała tę sprawę do prokuratury krakowskiej celem podjęcia dalszych działań. Jak rozumiem, formalnie śledztwo zostało wszczęte w sprawie w październiku 2009 r., czyli po 5 miesiącach. Pan prokurator Krasoń przez 5 miesięcy zapoznawał się z całym materiałem w sprawie i podjął decyzję o wszczęciu śledztwa. Oczywiście, w tym czasie pracę prokuratora Krasonia bezpośrednio nadzorował prokurator Wełna, z którym jeszcze jako szef CBA rozmawiałem o tej sprawie. Moi najbliżsi współpracownicy również rozmawiali o niej z panem prokuratorem. Sprawą bezpośrednio interesowało się ówczesne kierownictwo Prokuratury Krajowej, które było w nią głęboko wprowadzone. O ile dobrze pamiętam, uzasadnienia do tej sprawy liczyły po kilkanaście stron – do każdego wniosku o kontrolę operacyjną, o kontrolowane wręczenie korzyści majątkowej. Pan prokurator Krasoń w tym uzasadnieniu, formalnie atakując funkcjonariuszy CBA czy mnie jako szefa CBA, naprawdę podważył również legalność działań prokuratorów krajowych i prokuratorów generalnych w tym czasie. Był to pan Ćwiąkalski i pan Czuma, bo to oni formalnie podejmowali decyzje, np. o przedłużeniu operacji kontrolowanego wręczenia korzyści majątkowej, co kwestionuje pan prokurator Krasoń.

Panie prokuratorze, czy pan wie, że wiosną 2010 r. doszło do szeregu spotkań z udziałem funkcjonariuszy CBA, na których zapadały decyzje, że w ciągu tygodni ma nastąpić zatrzymanie szeregu osób w tej sprawie? Na wiosnę 2010 r., kiedy krakowskimi jednostkami do spraw zwalczania przestępczości zorganizowanej kierował prokurator Wełna. Funkcjonariusze CBA, delegatury wrocławskiej, otrzymali konkretne zadania. Powstały nawet zespoły złożone z funkcjonariuszy, które były przydzielone – za zgodą prokuratorów – do zatrzymań konkretnych osób. Potem zapadła decyzja o odwołaniu szefa Wydziału ds. Zwalczania Przestępczości Zorganizowanej, pana prokuratora Wełny i nagle nastąpiła całkowita zmiana w przebiegu śledztwa. Od tej pory, od wiosny 2010 r.

– to już rok od przekazania materiałów z CBA w tej sprawie do prokuratury – prokuratora Krasonia interesują naprawdę jedynie sprawy proceduralne i formalne. Dla niego są interesujące tylko rzekome uchybienia CBA, choć przez rok miał cały materiał.

Panie prokuratorze, mówimy dzisiaj o sprawach prawnych, formalnych. Natomiast są konkretne osoby, które przyjęły korzyści majątkowe i dalej funkcjonują w obrębie wymiaru sprawiedliwości, niektóre z nich w organach ścigania. Rzeczywiście część z tych spraw trafiła do mediów. Pan prokurator nie negował prawdziwości faktów podanych przez „Gazetę Polską", ale zanegował interpretację nadmiernie swobodną – być może tak jest, rzeczywiście zakładam, że tak jest – dotyczącą pana osoby. Natomiast tam są fakty, których tutaj nie zakwestionowano. Myślę, że są to fakty wstrząsające.

Jest kolejna publikacja w dzienniku „Rzeczpospolita" z maja ub. r. dotycząca szefowej Prokuratury Rejonowej Wrocław-Krzyki. Mogę mówić o tej sprawie swobodnie, bo mój dostęp do materiałów tajnych w tej sprawie był taki sam, jak każdego z tu siedzących. „Rzeczpospolita" opublikowała i do tej pory na stronach internetowych „Rzeczpospolitej" jest zapis szeregu rozmów podsłuchanych przez funkcjonariuszy CBA w okresie kiedy nie byłem już szefem CBA. Chodzi o grudzień 2010 r. i styczeń 2011 r. Są to przerażające stenogramy. Wynika z nich, że adwokaci jednego z biznesmenów za pomocą korzyści majątkowych doprowadzili do sytuacji, że przeciwnik biznesowy tego człowieka otrzymał zarzuty w prokuraturze. Prokuratura podjęła decyzję o wstrzymaniu zbywania nieruchomości. Adwokaci biznesmena, który przekazał łapówkę, wyznaczyli prokuratora prowadzącego tę sprawę w trakcie rozmów telefonicznych z szefową prokuratury. CBA nagrało te rozmowy w grudniu 2010 r. i styczniu 2011 r. Jak to się stało, panie prokuratorze – przecież te nagrania trafiły do prokuratury – że ta pani pełniła dalej funkcję szefowej Prokuratury Rejonowej do momentu ujawnienia tej sprawy przez dziennik „Rzeczpospolita" w maju 2012 r., gdy ukazał się artykuł „Prokurator na podsłuchu" i zamieszczono stenogramy z rozmów adwokatów i pani prokurator. Co dalej z tą sprawą? Czy prowadzone jest śledztwo, czy jakiś wątek śledztwa w tej sprawie? Z informacji prasowych wynika, że ta pani dla dobra prokuratury sama zrezygnowała z funkcji szefowej jednostki organizacyjnej w ważnym mieście, prowadzącej istotne sprawy.

Co dalej z tą sprawą? Dlaczego przez dwa lata tolerowano sytuację, że mimo przekazania materiału operacyjnego do prokuratury, ta pani nadal pełniła swoją funkcję? Czy prokuratura zanegowała prawdziwość materiału opublikowanego przez dziennik „Rzeczpospolita"? Mówimy o takich sprawach. Adwokaci, których nazwiska są we wszystkich artykułach, dalej występują w sądach, więcej – mają czelność pozywać funkcjonariuszy CBA, pozywać dziennikarzy za rzekome ich znieważenie. Nie wolno tolerować takiej sytuacji. Ci ludzie nie walczyli o sprawy swoich klientów przed niezależnymi sądami. Ci ludzie przy pomocy korzyści majątkowych chcieli załatwiać wyroki poza salami sądowymi, przekazując je prokuratorom i sędziom. W tych sprawach występują również osoby z immunitetem sędziowskim, o czym wszyscy wiemy.

Panie prokuratorze, po publikacji w „Gazecie Polskiej" Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego zwrócił się do pana z zapytaniem, czy w materiałach, jakimi dysponuje prokuratura, przekazanymi przez CBA, występują nazwiska sędziów Sądu Najwyższego. Czy pan udzielił odpowiedzi panu sędziemu Dąbrowskiemu, który słusznie jest zaniepokojony dywagacjami w prasie? Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego ma prawo być przekonany, że żaden z sędziów Sądu Najwyższego nie tylko nie złamał prawa, ale nie uchybił godności sędziego Sądu Najwyższego. Czy może pan odpowiedzialnie przed opinią publiczną stwierdzić, że prokuratura nie dysponuje takim materiałem, który mógłby stanowić poważną analizę dla Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego w zakresie zachowań jednego z sędziów Sądu Najwyższego czy innych sędziów? Moim zdaniem, ten materiał powinien być przekazany do oceny przez Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego. Ale najważniejsze pytanie w tym momencie jest następujące: czy naprawdę będziemy czekali, aż pana podwładny ewentualnie uzna merytoryczną argumentację swoich przełożonych świadczącą o tym, że śledztwo zostało umorzone bez podstaw i przedwcześnie? Czy naprawdę będziemy dłużej tolerowali sytuację, że w szeroko rozumianym wymiarze

sprawiedliwości będą funkcjonowały osoby, które przyjęły korzyści majątkowe w ramach legalnych działań służby odpowiedzialnej za walkę z korupcją? Tego nie wolno robić.

Czy naprawdę sąd w Polsce nie ma, nawet gdyby przyjąć zastrzeżenia prokuratora bardzo wątpliwe… Prokurator Krasoń ustawił się również w roli Trybunału Konstytucyjnego. W jego uzasadnieniu jest wprost mowa, że rozporządzenie wydane przez premiera dotyczące działań CBA i sposobu ich dokumentowania jest – jego zdaniem – niekonstytucyjne, dlatego odrzuca ten materiał. Używa takiej argumentacji. Jakim prawem, przecież istnieje domniemanie konstytucyjności? Tylko Trybunał Konstytucyjny może wypowiadać się i kwestionować obowiązujące przepisy prawa. Na pewno nie mogą tego czynić funkcjonariusze CBA. Jeśli jest ustawa i są rozporządzenia, to mają obowiązek je wykonywać i respektować. I z pewnością prokurator z Prokuratury Apelacyjnej nie może ich podważać.

Co dalej z tą sprawą? Apeluję do pana jako do prokuratora generalnego, ale też jako sędziego, który przez szereg lat uczciwie wykonywał swoją misję. Naprawdę nie przerzucajmy się winą. Nie obrażajmy po raz kolejny funkcjonariuszy. Co za skrajna nielojalność wobec funkcjonariuszy państwa polskiego, którzy działali w dobrej wierze i w interesie publicznym, a jaka ogromna tolerancja dla przestępców, bo doszło do przestępstw. To są fakty. Dlaczego nie kieruje się tej sprawy do sądu, żeby sąd dokonał swobodnej oceny materiału zebranego przez funkcjonariuszy? A przez dwa lata toleruje się sytuację, że nic nie dzieje się w tej sprawie, a prokurator czyni wszystko, żeby unieważnić zebrany materiał dowodowy stosując kruczki prawne? Na tym ma polegać działalność wymiaru sprawiedliwości? To jest przerażające, naprawdę.

Każdy z nas może zajrzeć na stronę „Rzeczpospolitej" i wyrobić sobie zdanie na podstawie tego materiału, kto kierował przez szereg lat prokuraturą rejonową w jednej z części Wrocławia. Dlaczego przez dwa lata ten materiał leżał w prokuraturze i ta pani dalej mogła być szefową prokuratury? Jak obywatele czytając to mogą nie czuć się zaniepokojeni? Jak budujemy autorytet wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania, prokuratury i CBA, jeżeli dochodzi do takich sytuacji? Co dalej w praktyce z tą sprawą, panie prokuratorze? Nie możemy pogodzić się z sytuacją, że ewentualnie prokurator, który zrobił wszystko, żeby zdyskwalifikować materiał dowodowy zebrany w sprawie, teraz – być może – rozważy ponowne wszczęcie śledztwa. Nie ma takiego obowiązku. Dlaczego znowu ten człowiek ma prowadzić to ważne śledztwo? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję panu posłowi Mariuszowi Kamińskiemu. Po wystąpieniu pana posła, chciałbym zwrócić uwagę, żeby jednak przestrzegać zasady domniemania niewinności i kategorycznie nie osądzać kto popełnił przestępstwo, kto jest winny, że zaistniało przestępstwo, bo od tego są sądy, które orzekają o tym w wyrokach. Jednocześnie zgadzam się z panem, że musi być szacunek dla funkcjonariuszy państwowych. Ale jest procedura, w związku z tym w Sejmie przestrzegajmy zasady domniemania niewinności.

Kto z państwa chciałby zabrać głos?

Pan poseł Dera, proszę.

Poseł Andrzej Dera (SP):

Panie przewodniczący, panie prokuratorze, szanowni państwo, wsłuchiwałem się w informację prokuratora generalnego dotyczącą sprawy potocznie nazywanej podejrzeniem popełnienia korupcji w Sądzie Najwyższym. Mój niepokój budzi harmonogram prac prokuratury nad tą sprawą. Panie prokuratorze, proszę zwrócić uwagę na czas i postępowanie prokuratury w tej sprawie. Sprawa jest natury fundamentalnej – jak powiedział pan minister – była opisywana przez różne media. Każdy kto interesuje się wymiarem sprawiedliwości mógł dotrzeć do tych zapisów, które są naprawdę wstrząsające. Powodują przede wszystkim brak zaufania do fundamentu funkcjonowania każdego państwa, czyli sprawiedliwości. Są to stenogramy, zatem wiarygodność tych zapisów jest bardzo duża. Nikt ich nie kwestionował. Nie mówił, że są sfałszowane, podrobione itp. W tej sytuacji reakcja wymiaru sprawiedliwości, a w tym przypadku prokuratury powinna być przede wszystkim szybka, stanowcza i konsekwentna. Natomiast z wypowiedzi pana prokura-

tora wynika, że trwa jakaś przepychanka wewnątrz prokuratury. Najpierw następuje zmiana prokuratora w trakcie kiedy to śledztwo jest prowadzone.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Wiceszefa prokuratury.

Poseł Andrzej Dera (SP):

Przepraszam, wiceszefa prokuratury. Od 2010 r. coś zmienia się w tej sprawie. Przecież z tego, co pamiętam, wszystkie postępowania tego typu są prowadzone pod nadzorem prokuratora. Wszystkie działania funkcjonariuszy realizowane są pod nadzorem prowadzących prokuratorów. Czyli prokurator prowadzi sprawę, funkcjonariusze wykonują czynności, uzgadniane z prokuratorem, jest zebrany materiał dowodowy. I tu zaczyna się dziwna rzecz. Dochodzę do sedna sprawy. Prokurator umarza postępowanie. Napisał dlaczego. Nie oceniam w tej chwili jakości tej decyzji. Pan prokurator generalny odniósł się do tej kwestii, uznając, że było to umorzenie niewłaściwe. Zdaniem pana prokuratora generalnego, popełniono szereg błędów, które powinny skutkować wznowieniem tego postępowania.

W tej chwili sytuacja przedstawia się następująco: ten sam prokurator ma prowadzić tę sprawę. Prokurator generalny – sam pan to mówił – nie ma takich uprawnień, kieruje wniosek z powrotem do tej samej jednostki. Dzisiejsze posiedzenie jest jawne, jeżeli obywatele zainteresowani tą sprawą słyszą jak to wygląda, to już jest trwoga do kwadratu, panie prokuratorze. W co mają w tej chwili wierzyć zwykli obywatele? Jest to kwestia fundamentalna. Czy można kupować wyroki? Czy można załatwiać sprawy również w Sądzie Najwyższym? W ten proceder są zaangażowani ludzie szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości. Nic nie można z tym zrobić, nic nie można nakazać, nic nie można wyjaśnić, bo jeszcze jest szereg spraw objętych klauzulą tajności.

Myślę, że w interesie wymiaru sprawiedliwości, który obecnie – co pokazują wyniki badań opinii publicznej – ma bardzo złą opinię leży wyjaśnienie tej sprawy, bo jeżeli w tej sprawie będzie dalej trwanie w bezruchu, wewnętrzna przepychanka – mógł zrobić, nie mógł zrobić, umorzył, teraz powinien wznowić postępowanie – a czas ucieka, to zwykli obywatele naprawdę mogą podejrzewać różne rzeczy. Negatywna ocena obywateli będzie rozciągała się na wszystkich – wszyscy wszystko kryją, żeby tylko ta sprawa nie wyszła na jaw. A sprawa jest zbyt poważna, żeby traktować ją w ten sposób. Moim zdaniem, jest to jedna z kluczowych i priorytetowych spraw dla polskiego wymiaru sprawiedliwości, a w szczególności dla prokuratury. Nie wiem, czy jest ważniejsza sprawa, patrząc na szeroko rozumiany interes wymiaru sprawiedliwości niż akurat ta, która dotyczy sądownictwa i ustawiania wyroków, bo trzeba mówić w tych kategoriach – ustawiania wyroków. W co mają wierzyć obywatele jeżeli jest podejrzenie, że są ustawiane wyroki? Czy mają wierzyć w sprawiedliwość w naszym kraju?

Dlatego, panie prokuratorze, chciałbym zaapelować przede wszystkim o szybkie prowadzenie tej sprawy oraz jednoznaczne ustalenia, a następnie poinformowanie opinii publicznej: albo skierowanie tej sprawy do sądu, aby sąd na podstawie zebranego materiału podjął jakieś działania, albo prokuratura bierze na sobie – mówi: nie, tutaj wszystko było zgodnie z prawem. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Czy są inne wypowiedzi w tej sprawie?

Pan poseł Piotrowicz, proszę.

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Panie przewodniczący, drodzy państwo, korupcja jest jednym z najgroźniejszych przestępstw. To nie jest tylko kwestia naszej oceny. To zjawisko powszechnie uważane jest za jedno z najgroźniejszych przestępstw. Na zjawisko szalejącej korupcji w Polsce zwracała uwagę Unia Europejska. Istniały obawy, że możemy z tego względu nie być przyjęci do Unii Europejskiej, skoro w państwie przeżartym korupcją nie może rozwijać się gospodarka w normalny sposób. Takie same obawy żywiono w Bułgarii i Rumunii. To był

jeden z zarzutów ze strony Unii Europejskiej, dopóki sytuacja w tej kwestii nie ulegnie poprawie, to te kraje nie mogą marzyć o przystąpieniu do Unii Europejskiej.

I rzeczywiście, wzmożonym wysiłkiem w Polsce po 2005 r. podjęto zdecydowaną walkę ze zjawiskiem korupcji. Dziś obserwuję odmienny trend. Otóż, próbuje się zdezawuować działania podejmowane przez organy ścigania, głównie służby policyjne czy Centralne Biuro Antykorupcyjne by – może rodzić się takie podejrzenie – korupcja nie ujrzała światła dziennego. W Polsce powszechne jest narzekanie na niewłaściwe funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości. Oczywiście, jakakolwiek uogólniająca ocena jest krzywdząca, bo muszę tu z całą mocą podkreślić, że jest bardzo wielu wspaniałych uczciwych i rzetelnych sędziów, ale nie możemy też zamykać oczu na to, że wśród nich znajdują się tacy, którzy szkodzą wymiarowi sprawiedliwości. Kiedy słucham uzasadnienia, które koncentruje się w głównej mierze nie na rozpatrywaniu wartości dowodowej tych materiałów, które zostały zgromadzone przez CBA, a na zakwestionowaniu prawidłowości gromadzenia tych dowodów, to trudno oprzeć się refleksji, że dowody zgromadzone przez CBA są porażające i jedyną możliwością ażeby – użyję tutaj języka żargonu – urwać sprawie łeb to zakwestionować rzetelność i podstawy prawne działań Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Nie będę przytaczał tej argumentacji, którą rzeczowo zaprezentował wcześniej pan poseł Kamiński. Ale przecież te dowody były gromadzone pod nadzorem prokuratora, który później, kończąc postępowanie, je zakwestionował.

Pojawia się pytanie – co takiego stało się? Dlaczego ten prokurator nie reagował na bieżąco? Przecież wszystkie wnioski o zgodę, które były kierowane do prokuratora generalnego przechodziły przez ręce tegoż prokuratora. Wtedy nie miał zastrzeżeń. Nie dostrzegał wówczas tego, o czym dziś mówi się, że funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego wyłudzili zgodę. Wtedy tego rodzaju obiekcje się nie rodziły. A przecież zanim prokurator nadzorujący tę sprawę przekazał wniosek do prokuratora generalnego, miał w rękach akta i materiały, przecież dokonywał analizy. Nie przekazywał samego wniosku bez całokształtu materiałów dowodowych. Przecież taka jest procedura. Jeżeli Centralne Biuro Antykorupcyjne zwraca się z wnioskiem, to oczywiście dołącza do niego zgromadzone materiały. Prokurator zapoznaje się z tym. Nikt nie słyszał, ażeby w tamtym czasie prokurator miał zastrzeżenia, bo jeżeli miałby je, to po prostu nie nadałby dalszego biegu temu wnioskowi.

Trudno będzie dziś rzeczywiście przekonać opinię publiczną, że sprawy miały się inaczej, skoro w opinii publicznej znane są stenogramy z rozmów kompromitujących ludzi związanych z wymiarem sprawiedliwości. Dlatego też myślę, że dla dobra wymiaru sprawiedliwości – pan prezes Sądu Najwyższego miał zastrzeżenia, że tego rodzaju sprawa godzi w dobre imię wymiaru sprawiedliwości – należy inaczej spojrzeć. Właśnie poprzez wyrywanie chwastów można przywrócić dobre imię wymiaru sprawiedliwości. Sądzę, że nam wszystkim powinno zależeć na tworzeniu dobrego imienia wymiaru sprawiedliwości i prestiżu instytucji państwowych. To wymaga podejmowaniu walki z tymi, którzy w ewidentny sposób godzą w dobre imię wymiaru sprawiedliwości. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję panu przewodniczącemu. Jedno sprostowanie, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, pan sędzia Stanisław Dąbrowski, w piśmie do mnie stwierdził tylko, że tytuł dzisiejszego posiedzenia naszej komisji, co zawarliście w waszym piśmie, godzi w dobre imię Sądu Najwyższego. Nie odnosił się do sprawy tylko do tytułu.

Czy są inne wypowiedzi?

Pani mecenas Karolina Siniarska pełnomocnik pana Józefa Matkowskiego, proszę bardzo. Zgodnie z zasadami pani ma prawo złożyć tylko oświadczenie bez pytań i odniesień do wypowiedzi przedstawicieli organów władzy.

Pełnomocnik nieprofesjonalny Józefa Matkowskiego Karolina Siniarska:

Dziękuję za udzielenie głosu. W związku z uzyskaniem zgody na reprezentowanie pana Józefa Matkowskiego w trakcie posiedzenia Komisji w sprawie, pragnę w jego imieniu przedstawić stanowisko i problemy w związku z wyżej wymienionym śledztwem dotyczącym podejrzeń korupcji w sądach.

Na wstępie koniecznym jest zaznaczyć, że problemów Józefa Matkowskiego jest bardzo dużo (m.in. też z CBA), natomiast z uwagi na właściwość sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka oraz głównych uczestników posiedzenia, tj. prokuratora generalnego pana Andrzeja Seremeta i – jak przypuszczałam – ministra sprawiedliwości pana Jarosława Gowina, chciałam skupić uwagę głównie na tych wątkach.

Prokurator generalny i minister sprawiedliwości byli wielokrotnie i szczegółowo informowani o problemach, z włączeniem, ponieważ jesteśmy w Sejmie, to przytoczę, że też wszystkich posłów na Sejm RP. Posiadam całą zgromadzoną w sprawie dokumentację (przeszło 400 kart), gdzie pozaznaczane są co ciekawsze fragmenty.

Przechodząc do konkretów, Józef Matkowski jest głównym świadkiem w wyżej wymienionym śledztwie, gdzie wszystko zaczęło się w 2008 r. od rozliczenia Józefa Matkowskiego z Józefem K. za sprzedaż działki w miejscowości Karwiany-Komorowice koło Wrocławia. Ponieważ Józef K., po pierwsze – jest obywatelem Austrii i nie mógł w owym czasie kupować nieruchomości rolnych, a po drugie – nie wyraził chęci na inwestycje, a miał urojone aspiracje co do zysków ze sprzedaży w związku z udzieleniem oddanej przez Józefa Matkowskiego pożyczki, to sprawa zakończyła się w sądach: Sądzie Okręgowym we Wrocławiu, sygn. akt I C 247/08, Sądzie Apelacyjnym we Wrocławiu, sygn. akt I A Ca 1024/08, a następnie kasacja w Sądzie Najwyższym, sygn. akt V CSK 109/09 (opłata kasacyjna była zapłacona z państwowych pieniędzy). Te procesy okazały się całkowicie przegrane dla Józefa Matkowskiego. Warto tu dodać, że Józef K. jest wspólnikiem i przyjacielem Ryszarda Sobiesiaka, co znowu przyczyniło się do zainteresowania wszystkim przez CBA. Tak na podstawie nieuczciwych dla Józefa Matkowskiego rozliczeń zaczęło się śledztwo na początku prowadzone operacyjnie przez CBA, mające na celu udowodnić korupcję w sądach. Dzięki Prokuraturze Apelacyjnej w Krakowie i skandalicznemu umorzeniu tego śledztwa, co zbulwersowało wiele osób i nagłośniło sprawę, wszyscy wiemy co działo się i jakie zostały zebrane dowody.

Józef Matkowski nie przegrałby tego rozliczenia, gdyby nie te wszystkie działania do śledztwa, bo miał być przede wszystkim aktywny w zbieraniu dowodów korupcji, a tych było mnóstwo. Ryszard Sobiesiak do tej pory jest pewny, że ma wszystko poukładane – to jest informacja od osoby postronnej. Przez przegraną, egzekucja komornicza KM 513/08 Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Krzyków na kwotę – bez odsetek – ok. 17 mln zł stała się podstawą do wszczęcia postępowania o wyjawienie majątku sygn. akt VIII Co 938/11 SR Wrocław-Śródmieście. Józef Markowski nie złożył i nie złoży wykazu majątku, chociażby z powodu, że dlaczego miałby wskazać majątek na poczet nieuczciwego rozliczenia będącego podstawą śledztwa. Dodatkowo dochodzi kontekst zobowiązań wobec tajności śledztwa i wszystkiego co się z tym wiąże. I to dalej, niekorzystnie dla Józefa Matkowskiego, pociągnęło karę aresztu, a następnie nakaz poszukiwania. Wyłączyło to Józefa Matkowskiego z życia i korzystania z praw obywatela. Od ok. 5 lat ukrywa się przed przestępcami, a od przeszło roku również przed państwem polskim.

Logika mówi sama za siebie. Nie można tak pozostawić człowieka, który tyle poświęcił dla tego śledztwa. Informowane były wszystkie właściwe organy z prośbą o pomoc. Korzystając z obecności pana prokuratora generalnego i wiceministra sprawiedliwości, pragnę wskazać w dokumentacji, co działo się i jak odpowiadali podlegli urzędnicy państwowi.

Najdziwniejsze w tym wątku jest, że na osobistym spotkaniu w dniu 19 września 2011 r. Józefa Matkowskiego z zastępcą prokuratora generalnego panią Marzeną Kowalską przy świadkach zostało powiedziane, że „tak nie może być, że to jest ważne śledztwo i prokuratura wystosuje pismo do sądu, aby rozwiązać ten problem”, a jak widać w dokumentacji prokuratura wystosowała pisma, ale nic nie wnoszące w tej sprawie. Mało tego, to z informacji telefonicznej od prokuratora Mariusza Krasonia prowadzącego śledztwo wiem, że było też wysłane pismo z klauzulą niejawności, a z sądów otrzymywane są dokładnie odwrotne informacje, że prokuratura nie poczuwa się do problemu i nie wiąże tego ze śledztwem. Ponadto zastępca prokuratora generalnego pani Marzena Kowalska poruszała na spotkaniu konieczność znalezienia rozwiązania problemu komornika np. wspólnie z CBA. I miała bardzo pozytywny do tego stosunek. Dodatkowo, właśnie przez prokuraturę zablokowano możliwość współpracy i rozmów

Józefa Matkowskiego z CBA. Tzw. śledztwo praskie o sygn. akt V Ds. 23/12 Prokuratury Okręgowej Warszawa Praga rzekomo przeciwko funkcjonariuszom CBA, aktualnie umorzone (bo CBA przyznało się do umowy z Matkowskim), było zgodnie z przesłankami procesowymi blokadą współpracy. A jest udowodnione w pismach, że była to manipulacja, aby podważyć wiarygodność śledztwa i zablokować możliwość rozmów, co pokazały fakty związane z umorzeniem. Józef Matkowski chciał tylko wyegzekwować wywiązanie się z umowy pomiędzy nim a CBA o zabezpieczenie prawne, finansowe i bezpieczeństwa, którą osobiście zawarł w czerwcu 2009 r. z ówczesnym szefem CBA panem Mariuszem Kamińskim.

I dalej – dołącza do tego problemu Ministerstwo Sprawiedliwości, które otrzymało szczegółowe informacje, a odpowiedzi są poniżej poziomu krytyki, tym bardziej że podstępem uzyskano z Ministerstwa Sprawiedliwości informacje, że J. Matkowski nie powinien być ukarany karą aresztu w związku z zobligowaniem do zachowania tajemnicy. A do Józefa Matkowskiego wysyłane były pisma odpychające problem i wręcz przeciwko niemu. Sformułowanie, że „nieskuteczna egzekucja komornicza godzi w autorytet państwa" w tym przypadku są bardzo nie na miejscu. J. Matkowski jest po stronie prawa.

Z dodatkowych ciekawostek poruszę udzieloną przez Kancelarię Prezydenta odpowiedź, że ministrowie ponoszą odpowiedzialność przed Sejmem, co zmobilizowało Józefa Matkowskiego do wspomnianej już korespondencji z posłami na Sejm RP. A jeszcze bardziej pogrążyło zarówno Prokuraturę Generalną, jak i Ministerstwo Sprawiedliwości. Prokuratura Generalna już po umorzeniu śledztwa wysłała do posła na Sejm RP na prośbę objęcia nadzorem, informację, że przekazała pismo J. Matkowskiego do Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie, a do Matkowskiego nie doszła żadna merytoryczna odpowiedź z prokuratury. Natomiast odpowiedzi Sądu Najwyższego nawet nie uwzględniają istnienia śledztwa w sprawie – jakby nie patrzeć – podejrzeń korupcji w sądach.

Najważniejsze w tym wszystkim jest, że pomiędzy Józefem Matkowskim a państwem polskim, w szczególności CBA, zawarta była wspomniana umowa o zabezpieczenie prawne, finansowe i bezpieczeństwa. Brak wywiązywania się z umowy jest pogwałceniem praw człowieka i sprawiedliwości.

Podsumowując, oczekiwania Józefa Matkowskiego są bardzo proste jak dla zwykłego obywatela, który walczył i walczy o prawdziwe i uczciwe prawo. Wnoszę, zgodnie z właściwością Komisji, o pomoc, aby:

– CBA wywiązało się z umowy;

– zaplanować kolejne posiedzenie Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka w aktualnym składzie z uczestnictwem przedstawicieli Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Sądu Najwyższego i CBA tak, aby zadbać o prawdę w sprawie Józefa Matkowskiego;

– do czasu wyjaśnienia wszystkiego zawiesić komornicze postępowanie egzekucyjne;

– Sąd Najwyższy, Ministerstwo Sprawiedliwości, prokuratura, CBA i sądy znalazły sposób na wskazanie uczestniczenia J. Matkowskiego w śledztwie dotyczącym korupcji czy płatnej protekcji w Sądzie Najwyższym i sądach do bezsprzecznie połączonego postępowania o wyjawienie majątku, przez które jest poszukiwany;

– prokurator generalny skorzystał ze swoich uprawnień i wystąpił o kasację wyroku dotyczącego rozliczeń za sprzedaż działki;

– wyciągnąć konsekwencje wobec urzędników odpowiedzialnych za traktowanie J. Matkowskiego bez szacunku dla praw człowieka i sprawiedliwości;

– uzyskać odszkodowanie za straty jakie poniósł i ponosi w tej sprawie.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję bardzo. Zamykam debatę.

Były pytania kierowane do prokuratora generalnego pana Andrzeja Seremeta.

Panie prokuratorze, proszę o odniesienie się do pytań posłów. Pani pełnomocnik wygłosiła oświadczenie, bez konieczności ustosunkowania się do niego.

Prokurator generalny Andrzej Seremet:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, moje wystąpienie – w przeciwieństwie do wypowiedzi panów posłów zabierających głos po moim przemówieniu – nie będzie odnosić się do faktów, które panowie uznają za ustalone, bowiem musiałbym bazować

na treści materiałów operacyjnych. Nawet to, że pewne informacje z tej sprawy znalazły się w obiegu medialnym nie upoważnia mnie do tego, żeby treści pewnych czynności operacyjnych i operacyjno-rozpoznawczych, które prowadzono w tej sprawie po pierwsze – przedstawiać, po drugie – odnosić się do nich, a po trzecie – próbować je kwalifikować z punktu widzenia tych problemów, które starałem się państwu przedstawić.

Różnica między nami polega na tym, że panowie zabierający głos uznają za pewnik, za ustalony fakt – istnienie korupcji w różnych organach, już nie próbujmy uściślać gdzie i czego miałaby ona dotyczyć, natomiast ja nie odnosząc się do tego wprost z przyczyn, o których mówiłem na wstępie, staram się przedstawić tę sprawę od strony problemów prawnych, które w tej sprawie rzeczywiście mają olbrzymie, przesądzające znaczenie. Nie podzielam krytycznych uwag niektórych panów, zawartych głównie w wystąpieniach panów posłów Kamińskiego i Dery, odnoszących się do tak krytycznej oceny pana prokuratora Krasonia jakoby poszukiwał on prawnych kruczków po to, żeby sprawę umorzyć i że sprawa toczyła się dziwnie po tym jak prokurator Wełna przestał ją nadzorować.

Mogę od razu – przechodząc do uwag i zastrzeżeń pana posła Dery – powiedzieć, że i mnie nie satysfakcjonuje bieg tej sprawy w sensie sprawności tego postępowania, bo mówiąc o harmonogramie tej sprawy pan użył takiego określenia. Myślę, że to pan miał na myśli. Prokuratorzy Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie wiedzą dobrze, że z mojej strony co jakiś czas były formułowane uwagi krytyczne i domaganie się, żeby to śledztwo toczyło się sprawnie bez nakazywania określonego kierunku rozstrzygnięcia, do tego za moment powrócę, bo takiego uprawnienia nie ma prokurator generalny. Tłumaczono mi, że zwłoka w tym postępowaniu uzasadniona jest obszernością materiału operacyjnego zgromadzonego na wielu nośnikach elektronicznych, który wymaga najpierw odczyszczenia odsłuchu, a potem przełożenia na stenogram. Rzeczywiście, było to ponad 100 płyt. Zatem uzasadniało to w jakiejś mierze zwłokę tego postępowania. Ale istota rzeczy polega na tym, że panowie twierdzili czy twierdzą, że istnieją fakty stwierdzone określonymi czynnościami operacyjnymi i zadziwiająca jest postawa prokuratury, która nie chce niejako użyć tych faktów do sformułowania oskarżenia. Pan poseł Kamiński był łaskaw czterokrotnie mnie zapytać, co dalej z tą sprawą. Może zacznę od ostatniego pytania, co dalej z tą sprawą, bo ono ma rzeczywiście ciekawe znaczenie, także pod względem ustrojowym. Otóż, dla mnie jest rzeczą bardzo istotną, zresztą chyba dla wszystkich odbiorców i słuchaczy, że takie pytanie formułowane jest właśnie w budynku Sejmu, jeżeli ten budynek jeszcze zalicza się do Sejmu.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Tak. To jest część Sejmu.

Prokurator generalny Andrzej Seremet:

Droga, którą pokonałem w 15 minut może powodować wątpliwości, bo wydawało mi się, że znajdowałem się w innej dzielnicy Warszawy.

Otóż, państwo uczestniczyliście i głosowaliście – oczywiście, nie chcę rozliczać indywidualnie panów posłów – za przyjęciem określonej koncepcji, określonej ustawy nie tylko tej związanej z rozdziałem funkcji prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości, ale także wcześniejszej regulującej uprawnienia poszczególnych prokuratorów i uprawnienia prokuratora generalnego w odniesieniu do określonych czynności procesowych w ten sposób, że prokurator generalny nie miał poprzednio i nie ma dzisiaj prawa do zmiany decyzji swojego podwładnego, chociażby dotyczyła ona Prokuratury Apelacyjnej, a więc tego szczebla, który bezpośrednio w tym dwuszczeblowym układzie prokuratury jest mu podległy. Takie uprawnienie zgodnie z art. 8 przysługuje wyłącznie prokuratorowi bezpośrednio przełożonemu, a więc w tym wypadku prokuratorowi apelacyjnemu – szefowi Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie. I to do niego adresowane jest moje wystąpienie przedstawiające określone argumenty i przede wszystkim podlegające mu odniesienie się do tych argumentów. Natomiast gdybym sformułował – po pierwsze – polecenie do prokuratora apelacyjnego, żeby podjął to postępowanie, a po drugie – i co gorsza – podjął to postępowanie, to byłbym w niezgodzie z prawem. Takie są regulacje. Możliwość podjęcia umorzonego postępowania, jeżeli chodzi o uprawnienia prokuratora generalnego odnosi się tylko do art. 328 Kodeksu postępowania karnego, czyli

do takich umorzeń, które nie przechodząc przez kontrolę sądową zakończyły się czy też zawierały postanowienia o przedstawieniu zarzutów, a nie postanowień o umorzeniu, które takiej czynności nie zawierały, a właśnie tak było w tej sytuacji.

Pan poseł wyraził konsternację. Natomiast ja jestem nieco zdziwiony, że panowie nie chcieli się pochylić nad regulacjami prawnymi, które te zagadnienia określają, przede wszystkim tworzą zasadę niezależności prokuratorów. Tak jest w dzisiejszej ustawie i w poprzednich ustawach. Ona ma inny zakres. Te kwestie niejako w dalszej kolejności przy projektowaniu nowej ustawy – Prawo o prokuraturze są przedmiotem bardzo istotnych kontrowersji. Jest to właściwie taki nerw w funkcjonowaniu prokuratury, ale dzisiaj mamy taki stan, że prokurator generalny nie może zmienić tej decyzji. Stąd też staram się państwu wyłożyć, jakie możliwości daje mi prawo w odniesieniu do tej decyzji, którą uznaję za decyzję przedwczesną, jak usiłuję państwu wytłumaczyć. Żałuję, że nasza dyskusja nie idzie w nieco innym kierunku, czego oczekiwałem, mianowicie, żebyśmy wspólnie zastanowili się nad tym, czy rozwiązania w obecnych tzw. ustawach kompetencyjnych dających rozlicznym służbom, jakie funkcjonują w naszym kraju, uprawnienia do czynności operacyjnych, są obecnie rzeczywiście słuszne, czy nie pozostawiają pola do takich interpretacji, o jakich właśnie mowa i jakie stały się podstawą do podjęcia decyzji o umorzeniu, o którym mówimy.

Uznaję jako prawnik – nie jako prokurator generalny i były sędzia – że możliwość interpretacji, która została dokonana w postanowieniach o częściowym umorzeniu śledztwa w Krakowie jest dopuszczalna. Tak to jest, proszę państwa, czy nam się to podoba czy nie, prawo nigdy nie osiągnie stanu, w którym nie będzie dopuszczało innej wykładni, a szczególnie mogą istnieć takie pola i obszary, które będą dopuszczać interpretację przeciwstawną i rzeczą organu procesowego będzie zająć określone stanowisko i wyłożyć określoną argumentację. Rzecz w tym, żeby obszary, które dopuszczają rozbieżność interpretacyjną były jak najwęższe w naszym prawie. Tu akurat tak nie jest.

Jeżeli staram się państwu przedstawić propozycję *de lege ferenda* zajęcia się tymi zagadnieniami, które tak naprawdę stanowiły przeszkodę w dalszym procedowaniu i stanowiły podstawę do rozstrzygnięcia, które wydał pan prokurator Krasoń, to miałem nadzieję, że dzisiejsze spotkanie będzie okazją do tego, żebyśmy się nad tym pochylili i przynajmniej zakreślili sobie jakieś pola do tego, żeby w przyszłości Sejm zajął się tymi zagadnieniami, bo przecież to do organu ustawodawczego należy rozwiązanie tych problemów. Nie wszystko da się rozwiązać na drodze wykładni, a w szczególności takiej wykładni, która byłaby powszechnie akceptowana.

W tej sprawie czy – może lepiej – w tych sprawach orzecznictwo Sądu Najwyższego, które stanowi zawsze busolę i określa kierunek rozstrzygnięć sądów czy prokuratur, jest bardzo ubogie. Jeżeli panowie mówcie, że prokurator umarzający to postępowanie wykorzystał czy doszukiwał się jakiś kruczków prawnych albo też próbował podważać konstytucyjnie treść rozporządzenia dokumentacyjnego, które pozwala dokumentować określone czynności rozpoznawcze, to powiem panom, że warto zwrócić uwagę na rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego w bardzo zbliżonym stanie faktycznym czy – może lepiej – w zbliżonym stanie faktycznym. Chodzi o postanowienie Sądu Najwyższego w sprawie III KK 152/10, które oddaliło jako oczywiście bezzasadną kasację prokuratora dotyczącą tzw. sprawy białostockiej. Fakty są zbliżone. Otóż, Sąd Najwyższy stwierdził, że nie można uznać za wartościowe dowodowo, nie można uznać za dowody należycie zgromadzone w procesie karnym, a więc te, które mogłyby przesądzać o winie oskarżonego, dowodów uzyskanych w toku czynności operacyjno-rozpoznawczych, u których początku leżało niejako wywołanie określonego zdarzenia, a nie istnienie wiarygodnej informacji o przestępstwie.

W sprawie, o której mówimy, prokurator umarzający postępowanie uznał, że pierwsza czynność operacyjno-rozpoznawcza, czyli wręczenie korzyści majątkowej czy usiłowanie wręczenia korzyści majątkowej nastąpiło w wyniku podobnego zdarzenia faktycznego. I tyle mogę o tym powiedzieć, nie wchodząc dalej w zakres rzeczy objętych tajnością. Generalnie rzecz polega na tym – jak starałem się to wyłożyć – czy rzeczywiście dalsze czynności operacyjno-rozpoznawcze podejmowane w toku jednej operacji czy jednego rozpracowania operacyjnego mogą czy też nie – i tutaj różnimy się z prokuraturą kra-

kowską – być dyskwalifikowane. Zdaje sobie sprawę, że to jest bardziej materiał na seminarium prawnicze niż na rozważania, które państwa parlamentarzystów jako przedstawicieli narodu mogą interesować. Ale od tego nie można całkowicie uciec, więc proszę wybaczyć, że moje stwierdzenia czasami mają charakter wypowiedzi zamkniętych czy prawniczych, które mogą być nie do końca dla wszystkich satysfakcjonujące.

Jeśli idzie o bieg tej sprawy, bo do tego chciałbym na moment wrócić, to nie wiem, jakie były zamiary ówczesnej Prokuratury Krajowej z przyczyn oczywistych, bo nie byłem członkiem tego gremium, a tym bardziej prokuratorem krajowym. Nie wiem także, jakie były zamiary prokuratora Wełny odnośnie do zatrzymań, jak panowie tutaj sugerowali, ale jak starałem się to wyłożyć w moim wystąpieniu, możliwość zatrzymania określonych osób, które korzystają z immunitetu, musi być poprzedzona odpowiednimi zezwoleniami sądu dyscyplinarnego, a o takich zamiarach nic z akt sprawy nie wynika. Chcę powiedzieć po raz kolejny – bo to zaczyna obrastać w jakąś mitologię – odwołanie pana prokuratora Wełny nie miało najmniejszego związku z tą ani z żadną inną sprawą. Miało związek z tym, że nowy prokurator apelacyjny tak a nie inaczej zechciał sobie dobrać zastępców. To jest jego dobre prawo, które zresztą nie tylko w prokuraturach jest stosowane.

Pan poseł Kamiński zapytał, co z wątkiem, który był ujawniony w mediach i który wiązał się ze sprawą szefowej Prokuratury Rejonowej Wrocław-Krzyki. Otóż, chcę powiedzieć, że – proszę wybaczyć, że nie mogę udzielać dalej idących informacji – pewne wątki w tej dużej sprawie, bo zakres jest o wiele szerszy, są i będą jeszcze kontynuowane. Sama pani prokurator w tej sprawie doszła do wniosku, że należy z tej funkcji zrezygnować. Nie mogę przesądzać w jaki sposób zakończy się ten wątek procesowo.

Padło też pytanie, czy odpowiedziałem na pismo I prezesa Sądu Najwyższego pytającego, czy w tej sprawie pojawili się sędziowie Sądu Najwyższego. Udzieliłem dwukrotnie tych odpowiedzi. Pierwszy raz w moim imieniu prokurator apelacyjny w Krakowie, a potem osobiście. Uznałem pierwszą odpowiedź za niewystarczającą czy niesatysfakcjonującą m.in. z tego powodu, że była także przeszkoda obiektywna, bowiem w tym czasie w Prokuraturze Generalnej dokonywano analizy tej sprawy, a jest to sprawa bardzo obszerna i – proszę mi wierzyć – naprawdę złożona pod względem prawnym. Kiedy ta analiza została zakończona udzieliłem szerszej odpowiedzi panu prezesowi Sądu Najwyższego. Nawiązując do przedmiotu i zakresu sprawy, odpowiedziałem, że nie jest to sprawa, w której chodzi o łapownictwo sędziów Sądu Najwyższego. Nie mogłem udzielić bliższych informacji z przyczyn naturalnych, ponieważ wszyscy wiemy, że materiały w odniesieniu do których można byłoby ujawniać pewne szczegóły są niejawne, a zdjęcie klauzuli niejawności należy zgodnie z art. 6 do wytwórcy tego materiału, a nie do prokuratora, nawet prokuratora generalnego.

Były wyrażane wątpliwości co do postawy prokuratora prowadzącego postępowanie w tej sprawie i formułowano następujące tezy i zastrzeżenia. Otóż, pytano, czy stwierdzono, że prokurator przecież formułował wnioski o kontrolę operacyjną, czy też zwracał się o taką kontrolę i nie miał wówczas zastrzeżeń, przekazywał te wnioski organom czy służbom. Otóż, rzecz polega na pewnym nieporozumieniu czy niezrozumieniu czynności operacyjnych czy ich istoty. Są to czynności z natury rzeczy przedprocesowe, oczywiście poza pewnymi czynnościami operacyjnymi, które są wyraźnie uregulowane w Kodeksie postępowania karnego, ale nie o nich mówimy. Dorobek, treść czynności operacyjnych może być przekształcona w dowody pod pewnymi rygorami i warunkami. Prokurator prowadzący śledztwo nie ma tu nic do rzeczy w większości przypadków, a przede wszystkim nie ma nic do rzeczy kiedy czynności operacyjne czy operacyjno-rozpoznawcze podejmowane są przez funkcjonariuszy CBA.

Jak starałem się państwu uprzytomnić, istota rzeczy polega na czynności operacyjno-rozpoznawczej uregulowanej w art. 19 ustawy o CBA. Tam jest wymienionych kilka form. W istocie szło o kontrolowane wręczenie i przyjęcie korzyści majątkowej. Istota tej instytucji sprowadza się do tego, że zgoda prokuratora generalnego na wniosek szefa CBA może stanowić czy stanowi warunek zarządzenia wydanego przez szefa CBA, aby te czynności były kontynuowane, Otóż, to jest taka czynność, która dopiero poprzedza proces karny. Urobek tej czynności może być przedstawiony jako podstawa czy przyczy-

nek do wszczęcia procesu i jest włączony do procesu, jeżeli wszystko jest zgodne z wymogami. Natomiast prokurator prowadzący postępowanie nie przedstawiał żadnych wniosków o taką czynność operacyjno-rozpoznawczą. Jak mówię, jest to wniosek szefa CBA, pisemna zgoda prokuratora generalnego i zarządzenie szefa CBA. Tak to się odbywa, gdy chodzi o wręczenie korzyści majątkowej, czyli czynność operacyjno-rozpoznawczą z art. 19 ustawy o CBA.

Panowie, szczególnie pan poseł Dera, stwierdzili, że zwykłym obywatelom należy się informacja a jednocześnie przekonanie, że coś co panowie uznają za czynności udowodnione, za fakty zaszłe powinno mieć swój dalszy ciąg. Otóż, muszę zgodzić się z panami na poziomie uniwersalnym. To oczywiście nie może być tak, żeby prawidłowo uzyskane – ale właśnie przy tym zastrzeżeniu – informacje z czynności operacyjnych czy z czynności operacyjno-rozpoznawczych miały być sztuką samą dla siebie i wypełniać jedynie archiwa odpowiednich służb. One mają czemuś służyć. To wyraźnie wynika z art. 17. Jeżeli mówimy o CBA, mają służyć zapobieganiu, zwalczaniu i ściganiu przestępstw. To jest oczywiste. Problem polega na – kolejny raz wracam do tego zagadnienia, które uznaję za zasadnicze i fundamentalne w tej sprawie – możliwości całkowicie legalnego przeniesienia, przetransponowania dorobku z czynności operacyjnych czy operacyjno-rozpoznawczych do procesu tak, aby można było rzeczywiście uznać to za dowód wartościowy i przedstawić go w sądzie, nie narażając się na jego dyskwalifikację między innymi – powiadam między innymi – przy ocenie sądowej, której bazą, oparciem, podstawą mogłoby być stwierdzenie, że inicjatywa wszczęcia określonych czynności operacyjno-rozpoznawczych nie nastąpiła na skutek istnienia wiarygodnej informacji o dowodzie lecz w inny sposób.

Możemy całą rzecz odwrócić. Nie można ode mnie jako prokuratora generalnego, zresztą od każdego z nas – ludzi reprezentujących to państwo i mających wpływ na jego funkcjonowanie – wymagać patrzenia na zagadnienie wyłącznie z jednej strony. Ściganie przestępczości, w tym łapownictwa może odbywać się *per fas et nefas*. Nie, ono musi odbywać się zgodnie z prawem, ale także prawem stanowiącym na tyle jasne reguły postępowania, żebyśmy je mogli nie wyszukiwać z grona niepełnych, nieskutecznych, niekompatybilnych ze sobą przepisów, ale przepisów, które w sposób jasny dają instrument do ręki prokuratorowi, a potem sądowi.

Jeżeli mogę skorzystać z okazji – a chcę to uczynić – to ponawiam mój apel do państwa, żeby ponownie przejrzeć ustawę kompetencyjną. Opowiadam się zdecydowanie za opracowaniem odrębnej ustawy o czynnościach operacyjnych. Przy tej okazji można byłoby zastanowić się, czy w naszym kraju nie mamy za dużo służb operacyjnych, czy wszystkim służbom należy się to w końcu daleko idące uprawnienie. Niektóre służby wykorzystują je w sposób pełny inne – rzadko. Zatem należałoby przejrzeć tego typu informacje, a przede wszystkim skupić w jednej ustawie bez zaciemniania, a w sposób klarowny jakie czynności operacyjne, w jakich warunkach się podejmuje, za czyją zgodą, czym one są obwarowane i jaki jest ich skutek w odniesieniu do procesu. Jeżeli spełnimy te warunki, stworzymy dobre prawo, to nie będziemy może w ogóle odbywać tego rodzaju posiedzeń i zastanawiać się, czy słusznie czy niesłusznie postąpiono, bo ten margines dowolności interpretacyjnej zostanie ograniczony w sposób maksymalny. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję bardzo panu prokuratorowi generalnemu. Jednocześnie odpowiadając panu i informując opinię publiczną, chciałbym przypomnieć, że w ubiegłej kadencji 2007–2011 pracowaliśmy nad całościową ustawą o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych, która nawet miała swoją nazwę jako projekt Biernackiego. Muszę powiedzieć, że do dzisiaj z przyczyn dla mnie niewiadomych – popierałem co do zasady ten projekt, był to bardzo dobry projekt – w pewnym momencie został zatrzymany i w wyniku dyskontynuacji niedokończony. Dzisiaj jego nie ma, aczkolwiek pozostaje jego szkielet, co mamy w dokumentacji.

Zgadzam się w pełni z panem prokuratorem generalnym, tym bardziej, że pamiętam, również Trybunał Konstytucyjny wypowiadał się w kwestii czynności operacyjno-rozpoznawczych CBA. Pan prokurator generalny wskazał na sprawę białostocką i kwestię

znaczenia procesowego „zatrutych źródeł". Chcę również powiedzieć, że w tej chwili pracujemy w Sejmie nad całościową nowelizacją Kodeksu postępowania karnego w zakresie postępowania sądowego. Postępowanie przygotowawcze jest tam tylko zasygnalizowane – niektóre zmiany niezbędne do kontradyktoryjności w postępowaniu sądowym. Ale zgadzam się z panem prokuratorem. Tu w szczególności jest apel do ministra sprawiedliwości o zajęcie się tymi kwestiami, które dotyczą również sfery działalności ministra sprawiedliwości, nie tylko ministra spraw wewnętrznych, bo chodzi o – mówiąc kolokwialnie – sprawiedliwość.

Zgłosił się *ad vocem* pan przewodniczący Piotrowicz i pan poseł Mariusz Kamiński. To będą dwa ostatnie głosy. Jeżeli pan prokurator uzna, że należy się do nich odnieść, to uczyni to.

Pan przewodniczący Piotrowicz, proszę.

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS):

Panie przewodniczący, drodzy państwo, odniosę się do tych słów, kiedy pan prokurator generalny stwierdził, że ubolewa, iż dyskusja nie poszła w tym kierunku, w którym spodziewał się. Chciałbym podkreślić, że jako posłowie jesteśmy w szczególnej sytuacji, dlatego że nie mamy wglądu w akta spraw. Nie ubolewam nad tym, ale chcę podnieść tę kwestię jako istotną okoliczność. Otóż, w tej sprawie nikt nie miał wglądu do akt, nikomu nie nadano statusu pokrzywdzonego. W związku z tym nikt z aktami śledztwa prokuratorskiego nie miał prawa się zapoznać. Zatem nikt nie miał możliwości zakwestionowania stanowiska prokuratora umarzającego postępowanie. To musi rodzić daleko idący niepokój. Zresztą w ostatnim okresie dosyć często spotykam sytuacje, że prokuratorzy, umarzając postępowanie, nie nadają nikomu statusu pokrzywdzonego.

Zgodnie z utartym orzecznictwem i piśmiennictwem instytucję pokrzywdzonego należy pojmować i stosować w rozszerzający sposób, bo tylko przez nadanie komuś statusu pokrzywdzonego istnieje możliwość kontroli decyzji. Dlatego musi niepokoić, że w tak ważnej sprawie nikt nie miał prawa zapoznać się z całością akt sprawy i nie mógł zaskarżyć tej decyzji do sądu. Sąd rozpoznawałby zażalenie i mógłby się odnieść, czy argumentacja użyta przez prokuratora o umorzeniu jest słuszna, czy nie. Sąd miałby prawo uchylić postanowienie o umorzeniu i zlecić prokuratorowi kontynuowanie postępowania.

Natomiast teraz jesteśmy w takiej sytuacji, że pan prokurator generalny nie podziela stanowiska prokuratora referenta i jednocześnie – jak twierdzi – nie ma uprawnień procesowych, żeby to stanowisko wzruszyć. To musi niepokoić, bo w ważnych sprawach, kiedy nawet nie ma 100% pewności, że ktoś popełnił przestępstwo lepiej, żeby na temat winy wypowiedział się sąd niż prokurator z ostrożności procesowej wątpliwe sprawy umarzał, nie poddając ich żadnej ocenie sądowej i żadnej kontroli. Trzeba mieć jeszcze na uwadze, że korupcja to dosyć finezyjna przestępczość. Tu dowody gromadzi się inaczej niż w sprawie o włamanie. Stąd też środki stosowane do ujawniania przestępstw korupcyjnych muszą być inne niż te, z którymi najczęściej spotyka się wymiar sprawiedliwości. To w zasadzie tyle, na co chciałbym zwrócić uwagę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Pan poseł Mariusz Kamiński, proszę.

Poseł Mariusz Kamiński (PiS):

Może też zacznę od refleksji na temat ustaw. Sam pan prokurator widzi jak niedoskonała jest ustawa o prokuratorze generalnym. Pan nie może wydać swojemu bezpośredniemu podwładnemu – prokuratorowi apelacyjnemu żadnego polecenia, bo tak rozumiem, że pan nie może wydać polecenia prokuratorowi apelacyjnemu, żeby wszczęto ponownie śledztwo, bo takie jest merytoryczne stanowisko Prokuratury Generalnej. To jest kompletny absurd ustawowy. Być może będziemy mieli okazję, bo chyba do Sejmu trafi projekt nowelizacji ustawy, żeby to naprawić.

Natomiast jeśli chodzi o wypowiedź pana posła Kalisza, to rzeczywiście w ubiegłej kadencji Sejmu znalazł się projekt ustawy o pracy operacyjnej. Jeszcze jako szef CBA pracowałem nad tym projektem. Funkcjonariusze CBA również aktywnie uczestniczyli

na poziomie rządowym przy redagowaniu tego projektu. Jego celem było zwiększenie bezpieczeństwa prawnego funkcjonariuszy wykonujących czynności operacyjne, żeby nie stawali się kozłami ofiarnymi np. prokuratorów w różnych sytuacjach, żeby nie była to kwestia dowolnej interpretacji, ale konkretnych przepisów prawnych. Niestety, ta ustawa została skierowana do komisji, następnie do podkomisji. Umarła śmiercią naturalną pod koniec kadencji. Prace nad nią zamarły. Zapadła jakaś decyzja polityczna w gronie większości sejmowej, czyli obecnie rządzącej większości. Postulowałem nawet w tej kadencji przewodniczącemu Biernackiemu powrót do tematu, ale żadnej odpowiedzi i konkretnego odzewu nie było poza kiwaniem głową, że to był dobry pomysł. Tak, to byłby dobry pomysł. W tej chwili nie byłoby kwestii równoprawnych interpretacji pewnych przepisów.

Panie prokuratorze, sam pan mówi o różnych możliwościach interpretowania przepisów prawa. Ale jest zasada prawdy materialnej i zasada swobodnej oceny materiału przez sąd. Dlaczego pan prokurator Krasoń stawia się w roli nie tylko sędziego Trybunału Konstytucyjnego, ale również sędziego sądu powszechnego? To on podjął decyzję o takiej interpretacji prawa, niezależnie od prawdy materialnej, niezależnie od tego, że może przekazać do swobodnej oceny zebrany materiał, bo nie ma zasady owoców zatrutego drzewa w polskim ustawodawstwie.

Nie zgadzam się, panie prokuratorze, że przywołany przez pana przykład białostocki jest przykładem tożsamym. Absolutnie nie. Przykład białostocki jest zupełnie przykładem specyficznym. Chodzi o pewne operacyjne działania policji skrajnie nieudolne i niepoważne. Proszę nie porównywać tego przykładu do działania służb. Nie spotkałem się nigdy z podobną sytuacją jak w przypadku białostockim. To jest zupełnie inna sytuacja, gdzie niczego nie weryfikowano, nawet nie usiłowano weryfikować.

Jeszcze jest jedna kwestia, panie prokuratorze. Pan mówi o tym, że czynności operacyjne są domeną służb specjalnych i policji. Otóż, nie. Przecież na kluczowe czynności operacyjne wymagana jest zgoda prokuratora generalnego. Nie jest to zgoda blankietowa. To odpowiedzialność również pana poprzedników za te decyzje. CBA nie podjęłoby nigdy żadnych działań wymagających zgody prokuratora generalnego, gdyby takiej zgody nie miało. Nie jest to zgoda blankietowa. Obowiązkiem prokuratora generalnego – faktycznie realizowanym przez kierownictwo Prokuratury Krajowej pod rządami poprzedniej ustawy – jest przyjrzenie się tej sprawie, ocena, czy są wiarygodne informacje. Tak, były takie oceny prokuratora generalnego formułowane przez najpoważniejszych prokuratorów w tym czasie w Prokuraturze Krajowej. Były wiarygodne informacje – możecie działać. A teraz podwładny, były podwładny – jak to się ma do hierarchiczności prokuratury – kwestionuje decyzje swoich przełożonych, podważa ich legalność. Tak naprawdę on ich oskarża, oskarża byłych prokuratorów generalnych i faktycznie podejmujących decyzje prokuratorów krajowych o przekroczenie uprawnień, niedopełnienie obowiązków. Należy to traktować jako oskarżenie. To, że oskarża funkcjonariuszy CBA jest oczywiste, bo to jest chłopiec do bicia dla prokuratorów, którzy abstrahując od zasady prawdy materialnej nie chcą podejmować dalszych działań procesowych, bo uznali, że tak może jest najwygodniej, żeby sprawa nigdy nie trafiła do sądu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję.

Pan prokurator generalny Andrzej Seremet, proszę.

Prokurator generalny Andrzej Seremet:

Krótko, bo teraz jest zupełnie inna formuła naszych wypowiedzi. Jeśli idzie o kwestie podniesione przez pana przewodniczącego Piotrowicza, uściślając tylko – bo przecież nie ośmieliłbym się tego tłumaczyć prawnikowi i wieloletniemu prokuratorowi – statusu pokrzywdzonego nie nadaje prokurator żadnym orzeczeniom. On wynika z samego prawa i później z pewnych czynności realizowanych przez osobę uznawaną za stronę postępowania, ale problem jest szerszy. Nie polega tylko na przerzucaniu się słowami w tym wypadku, ani też na ocenie niektórych działań prokuratorów nie uznających za pokrzywdzonych, bo odrzucających pewne czynności czy pewne środki zaskarżenia składane przez określone osoby, które uznają, że są pokrzywdzonymi, a prokurator

uznaje, że nie. Treść art. 49 w moim przekonaniu mogłaby być ponownie przedmiotem nowelizacji. O ile wiem, pani poseł Staroń wystąpiła z taką inicjatywą. To będzie dość ciekawa debata.

Natomiast problem jest szerszy, bo zahacza o możliwość kontroli sądowej wszystkich orzeczeń prokuratorskich, a nie tylko takich, które są zaskarżone przez pokrzywdzonych, co do których nie ma wątpliwości, że mają taki status. Gdyby zapytano mnie o stanowisko, to nie formułowałbym żadnego oporu przed tym, żeby również decyzje takie, które nie mogą być zaskarżone, ponieważ nie ma osoby pokrzywdzonej – proszę mi ją wskazać w sprawie, w której chodzi o powoływanie się na wpływy, nie ma podmiotu fizycznego, który mógłby zaskarżyć takie orzeczenie – żeby wszystkie orzeczenia kończące postępowanie prokuratorskie były kontrolowane przez sąd. Na pewno z prokuratury nikt nie sformułuje takiego zastrzeżenia. Kto wie czy dla czystości sprawy, dla pewnych względów ustrojowych, także dla pewnych względów gwarancyjnych i rozmaitych innych nie byłoby to rozwiązanie trafne.

Jeśli idzie o kwestię, którą podniósł pan poseł Kamiński w kontekście podważania decyzji, którą podejmuje prokurator generalny, wydając zgodę szefowi CBA na czynności operacyjno-rozpoznawcze, muszę powiedzieć, że jest to celne spostrzeżenie o tyle, że ten problem był przedmiotem bardzo wielu dyskusji prawnych w gronie prokuratorów w Prokuraturze Generalnej. Rzeczywiście, upraszczając to zagadnienie, można powiedzieć tak, jak pan poseł sformułował – jeżeli prokurator powiada, że w określonych czynnościach operacyjnych zgoda została „wyłudzona", czyli nie było wiarygodnej informacji o przestępstwie, a przecież wiarygodna informacja o przestępstwie jest przesłanką, którą bada prokurator generalny, wydając zgodę szefowi CBA na te czynności, to jak to się to ma do tych dwóch zagadnień. Problem jest natury bardzo poważnej. Nie chciałbym ujawniać wszystkich stanowisk jakie były wypowiadane. Ale nie kwalifikuję tego zagadnienia na tej płaszczyźnie, którą pan poseł był łaskaw wskazać, to znaczy naruszenia podległości służbowej, ale na nieco innej, mianowicie, prawa prokuratora do swobodnej oceny materiałów dowodowych, które także i to zagadnienie może obejmować. Ale zgadzam się, że rzecz jest istotnie kontrowersyjna. Być może byłoby to także jedno z tych zagadnień, które nadawałoby się na regulację ustawową obok wielu innych czy obok tych, które przedstawiłem.

I ostatnia kwestia – przykład białostocki. On nie jest rzeczywiście symetryczny. Zgadzam się z tym, ale gdybym chciał głębiej argumentować, to musiałbym wejść do tego, o czym pan poseł wie jeszcze jako szef CBA, ja też wiem skądinąd, a nie mogę do tego nawiązywać. W każdym razie pewne podobieństwo – w moim przekonaniu – jednak było. To tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Ryszard Kalisz (SLD):

Dziękuję bardzo.

Zamykam posiedzenie sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Dziękuje bardzo panu prokuratorowi, panu ministrowi i wszystkim państwu.